Nr 3. **Kraków, dnia 17 stycznia 1915 r.** **Rok III.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1.** Telefon 1286.	Naczelny redaktor: **Jakób Bojko.**	Cena ogłoszeń: **20 halerzy** za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Ratunku!

Pożoga wojenna, która się przewaliła przez nasze ziemie i dokonała niebywałego w dziejach wojen i ludzkości zniszczenia, w wyższym jeszcze stopniu dotknęła okolice, które się znalazły na linii bojowej.

Do nich należą gminy powiatów tarnowskiego i brzeskiego, leżące na prawym brzegu Dunajca, gminy do niedawna bardzo zamożne, których mieszkańcy, obecnie ze swoich sadyb do innych miejscowości wydaleni, przedstawiają obraz nędzy, przechodzący wszelkie granice.

wyciągają oni ręce do Rodaków, mających szczęście żyć w innych warunkach, **z błagalną prośbą o ratunek, o utrzymanie ich dzieci przy życiu** dla dobra Narodu i kraju, dla przyszłości naszej. Wołają: Ratunku! — bo znajdują się w ostatniej nędzy. Wydaleni z domów nagle, nie mogli zabrać nawet odzienia i poszli, nieraz boso, o głodzie i chłodzie, zarówno starcy, kobiety, jak dzieci. Gdy przyjdą czasy szczęśliwsze, oni Wam się stokrotnie odwdzięczą, bo ratując ich teraz, uratujecie ich od zguby.

Czujemy to wszyscy, że wielka chwila przeobrażania się ustroju państw i narodów zmagania się największych potęg świata, to nie jest chwila codzienna. Wiemy, że dla swojej przyszłości musimy ponieść wielkie ofiary, godne wielkiej sprawy, wierząc, że ofiary te nie pójdą na marne, lecz przyniosą nam lepszą przyszłość, wolność ojczyzny.

Wiara ta pozwala nam przetrwać te straszne chwile, składać ofiary na ołtarzu ojczyzny, żywić nadzieję, że upragniony pokój i lepsza przyszłość jest już nie daleko.

Wincenty Witos.

Spieszne, bodaj najskromniejsze datki, przyjmować będzie redakcya »Piasta«, Kraków, Mały Rynek 1, która je prześle na ręce posła Witosa, bawiącego na miejscu, wśród tak ciężko dotkniętej ludności powiatów tarnowskiego i brzeskiego.

Chleba!

Nie oszczędzono Ci, Ziemio Polska, niczego!..

Synowie Twoi biją się w różnych mundurach i kładą młode swoje życie na polach bitewnych dla Ciebie, Ojczyzno miła.

Poszli w bój, nawet ci najmłodsi, nawet ci, co broni jeszcze nosić niezdolni i biją się w Legionie, o lepsze dla Ciebie, a nieznane jutro, albo jęczą z ran, ociekających krwią, po szpitalach, a jeśli wrócą, wrócą jako kaleki w strony swoje rodzinne, aby zobaczyć, że w miejscu, gdzie był dom ich ojczysty — jest pustka, gruz i zniszczenie.

I nie powita ich może po powrocie do stron rodzinnych nawet ten pies Kruczek.

Niemasz go już na świecie — poszli w grób może jego żywiciele, poszedł może za nimi i on — ten najwierniejszy towarzysz doli i niedoli ludzkiej.

I nie ujrzysz go więcej, polski bohaterze-żołnierzu, jak nie ujrzysz może swoich sióstr, braci i rodziców starych.

Ziemia, co chleb rodziła, poorana kulami, na lata całe zniszczona, rodzić będzie zamiast pszenicy i żyta lebiodę tylko i chwasty.

A ci, co w domu zostali?

Ci mieszkają w norach ziemnych, jakie zostawiły armie, które tu walczyły i mrą setkami z zimna i głodu.

Bo nie pomyślał o tem **n i k t**, ażeby ich nakarmić i dać im dach ciepły nad głową.

Armie, które tędy przeszły, zabrały im wszystko.. wszystko... nawet drzewo, węgiel, zapałki i naftę... o chlebie nie mówiąc.

Jedne w drodze rekwizycyi za kwitem lub za gotówkę — inne, i to częściej, bez — tych formalności...

Czasem, kiedy przez wsie lub miasteczka przejeżdżają treny z chlebem, pędzą za tymi wozami gromady ludzi kilometrami całymi i wyciągają błagalne ręce o chleb, który im zrzucają litościwi żołnierze.

„C h l e b a!“ rozlega się jeden jęk straszny i jedno wołanie rozpaczne wskróś polskiej krainy, wzdłuż i wszerz mogiłami jej dzieci usianej.

Niech to wołanie dotrze tam, gdzie trzeba.

Niech się poruszą serca, co czuć jeszcze zdolne tę naszą niedolę **n a j c i ę ż s z ą!**

W braku innych środków komunikacyjnych, niech t e n c h l e b r o z w o ż ą t r e n y w o j s k o w e c h o ć b y b y l e o n b y ł, b y l e b y ł z a r a z!

C h l e b a d a j c i e l u d o w i!

Inaczej dojdzie do tego, że ci, których oszczędziły kule na polach bitewnych, po powrocie do domu zastaną jeno mogiły tych, co w domu zostali!...

„Piast“ wychodzi co tydzień, przynosi najdokładniejszy przebieg wojny.

„Piast“, naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, jest pismem chłopskiem, stanowiącem własność chłopów i powinien się znajdować u każdego chłopa.

Ustąpienie hr. Berchtolda.

We środę, dnia 13 b. m., ustąpił minister spraw zagranicznych hr. B e r c h t o l d. Następcą jego mianowany został dotychczasowy minister węgierski na dworze wiedeńskim baron Stefan B u r i a n, Węgier, poprzedni minister wspólnego skarbu.

Ustąpienie ministra spraw zagranicznych w czasie wojny, w czasie tak poważnym, jak obecny, jest wypadkiem historycznym

Hr. Berchtold objął sprawy zagraniczne monarchii przed czterema laty i prowadził je w czasie, gdy świat był przeładowany burzą i gdy trzeba było niesłychanych zdolności, aby podołać zadaniu. Stworzenie Albanii niezawisłej było jego dziełem najważniejszem.

Fakt, że następcą hr. Berchtolda został Węgier, jest bardzo znamienny. Wiadomo, jaką rolę w monarchii odgrywa hr. Tisza. Dziś najważniejsze stanowisko w monarchii zajmie znowu Wę-

---

Niemcy a sprawa polska.

O sprawie polskiej w ostatnich czasach w pismach niemieckich ogółem ucichło. Na uwagę zasługuje więc ogromnie dla nas sympatyczny artykuł, zamieszczony przez „Gazetę Kolońską“ p. t.: „Polacy i niemiecka opinia publiczna“.

W sierpniu, gdy wojna wybuchła, mówione w Niemczech głośno i otwarcie o odbudowaniu Polski, przyczem brano w rachubę natychmiastowe powstanie w Królestwie i nienawiść wszystkich Polaków do caratu. — Powstanie nie wybuchło i w Niemczech zapanowało rozczarowanie. Przeciwko tym, którzy spodziewali się jednocześnie z wybuchem wojny powstania w Królestwie Polskiem, „Gazeta Kolońska“, występuje w sposób stanowczy i pisze:

„Kto ma prawo Polaków z Królestwa Polskiego za to potępiać? Czyli człowiek sprawiedliwie myślący może Polaków rosyjskich nazywać zdrajcami za to, że dochowują wierności swemu od lat 100 przeszło faktycznemu rządowi, w którego armii walczą ich najbliżsi? Naród niemiecki słusznie jest oburzony na te nieliczne wyjątki z Alzacyi i Lotaryngii, które walczą przeciwko własnej ojczyźnie lub nieprzyjacielowi przysługi wyświadczają. A jednak dzieje się to w kraju, który dopiero od 44 lat należy do Niemiec. Z jakiej więc racyi twierdzić można, że Polacy rosyjscy mają obowią-

zek podnieść powstanie przeciwko państwu i armii rosyjskiej, a obojętne ich zachowanie się wobec armii inwazyjnej poczytywać im za zdradę?"

O Polakach w Prusach i w zaborze austryackim organ koloński wypowiada następujące zdanie:

„Jeżeli część Polaków rosyjskich dochowuje wierności swemu rządowi, to z naciskiem stwierdzić należy, że wszyscy Polacy dwóch sprzymierzonych mocarstw stoją po ich stronie. Polacy w Austryi spłacają dług wdzięczności. Polacy w Prusach spełniają swój obowiązek. Polscy żołnierze w Niemczech walczą i umierają, jak ich niemieccy towarzysze broni. O jakiemś, choćby tylko maleńkiem niepoprawnem stanowisku w Prusach Wschodnich nic nie słyszano. Nieliczne wypadki w tej prowincyi, na rachunek motłochu zapisać należy. To stanowisko Polaków uznać należy, a na pewno nazwać go nie można spłacaniem długu wdzięczności za niezbyt dobre obchodzenie się z nimi".

„Gazeta Kolońska" podkreśliwszy jeszcze z uznaniem sprawę Legionów galicyjskich, artykuł swój pomiędzy innemi kończy następującymi zwrotami:

„Naród ten wszystko poświęcił. Galicya, która dziś, wprawdzie jak mamy nadzieję, nie na zawsze przez Rosyan jest obsadzoną, gospodarczo na niedający się oznaczyć czas została zniszczoną. Gruzy, popioły, rumowiska są resztkami kwitnącego rolnictwa i podnoszącego się przemysłu. Zniszczony jest dobrobyt wspaniałej stolicy kraju, którego zwiedzenie zmusiłoby gadułów do zaprzestania szyderstw „o polskiej gospodarce". Zniszczono dobrobyt całego szeregu kwitnących miast przemysłowych. Brody i Tarnopol przedstawiają dziś tylko ruiny. Zagrożony jest klejnot sztuki polskiej i dostojna głowa miast polskich: Kraków. Cała ludność ugina się pod brzemieniem niedoli, biedy i niedostatku. — I ten naród, który nie może się spodziewać odetchnięcia, jak belgijski, który nie dla własnego narodowego państwa poniósł wszystkie te ofiary, miałby wzbudzać tylko obojętność, szyderstwo i nienawiść u tych, dla których ponosi całą tę udrękę?"

„Ostmarkenverein".

Przed kilku miesiącami rozeszły się wieści, że niemieckie stowarzyszenie »Ostmarkenverein«, czyli Towarzystwo dla kresów wschodnich, rozwijające w Księstwie Poznańskiem i na Śląsku bardzo energiczną działalność około skolonizowania tych ziem przez Niemców, zostało rozwiązane. Wiadomość ta okazała się obecnie nieprawdziwą. Prezes tego stowarzyszenia ogłosił onegdaj, że do rozwiązania go nie było powodu. — To, że Polacy spełnili najlojalniej w czasie wojny swoje obowiązki, jako obywatele pruscy, nie stanowi powodu do rozwiązania Towarzystwa, które nie ma na celu zwalczania polskości, lecz popieranie niemczyzny, które wobec polskości występowało tylko tam, gdzie polskość wrogo występowała przeciw niemczyźnie. Ponieważ Polacy z wybuchem wojny nie rozwiązali swoich stowarzyszeń, mających specyalnie polskie sprawy na oku, nie potrzebowali tego robić Niemcy. Tak uzasadnia prezes konieczność dalszego istnienia i działania »Ostmarkenvereinu«.

Niemiecka administracya w Królestwie.

Dla okręgów Królestwa Polskiego, obsadzonych przez wojska niemieckie, ustanowił rząd niemiecki zarząd cywilny, na którego czele stanął Jan Brandenstein. Siedzibą zarządu jest Poznań. Urzedowanie rozpoczęło się dnia 5 stycznia b. r.

Pisma berlińskie — nie wszystkie, co prawda — zaznaczyły przy tej nominacyi, że spodziewają się, iż eksc. Brandenstein nie będzie prowadził polityki takiej, jaką dotychczas prowadzono w Poznańskiem wobec Polaków.

Włosi wobec Polaków.

Między Włochami a narodem polskim zadzierzgnięte zostały ściślejsze węzły jeszcze w średniowieczu. W wieku 16 Włochy stanęły bardzo wysoko pod względem nauk i sztuk. Na uniwersytetach włoskich kształciło się wówczas mnóstwo Polaków, że wspomnimy tylko Kochanowskiego. Każdy zamożniejszy szlachcic posyłał tam syna na wykształcenie. — Z tymi uczniami, wracającymi do Polski, przybywali do nas artyści, budowniczowie z Włoch; ich to dziełem są najpiękniejsze zabytki Krakowa i Warszawy, są wspaniałe, o ile jeszcze pozostały, rezydencye magnackie w Polsce. Ten wpływ Włoch odbił się na całej naszej kulturze. Spotęgowały go węzły krwi, łączące nasze dynastye z dynastyą Sforzów. W walkach o naszą wolność walczyli Włosi, liczne zastępy Polaków walczyły o wolność i zjednoczenie Włoch. Te węzły przyjaźni przechowały się we Włoszech do dziś dnia.

Nic dziwnego, że w obecnej chwili, w której się ważą losy Europy, sprawa polska odbiła się głośnem echem we Włoszech. Jak obecnie donoszą, w Rzymie utworzył się komitet, na którego czele stanął największy współczesny poeta włoski Gabryel d'Annuncio, a w skład którego weszli najwybitniejsi przedstawiciele nauki i polityki, komitet, który sobie wziął za cel spopularyzowanie idei odbudowania Polski niezawisłej i niepodległej. Komitet ten postanowił na pierwszem swem posiedzeniu postarać się o krzewienie idei tej wśród narodu włoskiego i propagowanie myśli odrodzenia Polski również i za granicą. Sposobniejszej chwili wyrwania Polaków z pod jarzma niewoli Komitet nie widzi. Komitet postarał się również o to, że w różnych miastach włoskich utworzyły się specyalne towarzystwa, które wzięły sobie za zadanie obeznanie Włochów z historyą narodu polskiego i z krzywdami, jakie narodowi polskiemu od przeszło stu lat się dzieją.

Ślady rosyjskie w Galicyi.

Okręgi, przez które przewaliła się rosyjska nawała w naszym kraju, popamiętają długo pobyt rosyjskich „wyswobodzicieli". Oddziały rosyjskie, zapuszczając się do najzapadlejszych zakątów, objadły ludność, zabrały jej zboże, siano i słomę i poprostu wytrzebiły bydło. Tysiącami pędzili Rosyanie z Podkarpacia krowy i cielęta, po czterokrotnej rekwizycyi stanowiące już tylko resztkę stanu bydła w naszych wsiach. W miejscowościach, przez które przesunęli się kozacy, całe wsie nie mają butów, bo specyalnością kozacką było zabieranie gwałtem butów każdemu, kto je miał na nogach porządne. Zabierali też odzież, nawet okrycie z łóżek, poduszki i pierzyny. Zegarka nie znajdziesz dzisiaj w tych stronach u żadnego chłopa — wszystko skradli kozacy.

Zniszczenie, ogołocenie z środków żywności i z bydła, z butów i t. d. — oto, co pozostawili Rosyanie po sobie.

Gwałcenie kobiet, bicie najniewinniejszych ludzi — to było na porządku dziennym.

Nie mamy w dzisiejszym numerze miejsca, aby przedstawić szczegółowiej gospodarkę rosyjską w naszym kraju. Uczynimy to w najbliższym numerze, w którym damy Czytelnikom szereg obrazków, jak hulali kozacy w różnych miejscowościach naszego kraju.

Wygnańcy wojenni.

W straszliwy sposób odbiła się wojna na naszym ludzie polskim. Większość domów zniszczona, bo co parę staj toczyły się na naszej ziemi zacięte walki, ludność mieszka w lasach, o ile ich nie wycięto, albo w dołach, mrąc z głodu i zimna, kilka tysięcy musiało opuścić swoje sadyby z nakazu wojskowości i udać się na tułaczkę na obcej ziemi. Los ludności wiejskiej podzielała ludność przedmiejska w twierdzach, ludność małych miasteczek i urzędnicy oraz ich rodziny, którym kazano przed nawałą rosyjską kraj opuścić.

W ten sposób wyemigrowało z Galicyi w ostatnich 4 miesiącach, przymusowo przeważnie, około 400.000 ludzi. Chłopi stanowią w tem procent niewielki, bo nasi wolą pozostać na swoich ziemiach, chociażby ich niewiedzieć co czekało, niż je opuszczać. Ale jest i ludności wiejskiej między tymi wygnańcami wojennymi kilka tysięcy.

Wygnańcami wojennymi, którzy musieli kraj opuścić, opiekuje się rząd, który ich porozmieszczał na Morawach, w Czechach, w Styryi, Krainie i Dolnej Austryi. Na utrzymanie ich płaci rząd po 70 halerzy dziennie od głowy. W kilku miejscowościach zbudowano dla tych wygnańców ogromnym kosztem baraki, w których porozmieszczano po kilka tysięcy naszych wygnańców. W ten sposób powstały istne miasta barakowe dla wygnańców w Choceniu w Czechach, w Libnicy w Styryi. Chłopów pomieszczono przeważnie wśród chłopów czeskich, którzy, z początku niechętni gościom, wkrótce się z nimi porozumieli i zaprzyjaźnili. W Czechach i na Morawach pozakładano cały szereg szkół ludowych i średnich polskich.

Jak się okazało, baraki te okazały się najnieszczęśliwszym pomysłem. Posłowie polscy starają się więc obecnie, aby te baraki znieść, bo przebywanie w barakach, lekko poprzepierzanych cienkiemi deskami, może być dobre dla żołnierzy, ale nie dla rodzin, dla kobiet, dzieci i mężczyzn różnych stanów razem.

Lwią część wygnańców wojennych stanowią żydzi z Galicyi, którzy dobrowolnie pouciekali. Poumieszczano ich przeważnie w północnych Czechach, a kilka ich tysięcy przebywa w Wiedniu i w Styryi.

Z Legionów.

Następca tronu wśród Legionistów. Dnia 28 grudnia przybył następca tronu, arcyksiążę Karol Franciszek Józef, do Legionów, walczących w Karpatach pod komendą feldmarszałka Durskiego. Wśród zadymki śnieżnej odbył arcyksiążę przegląd kilku oddziałów Legionów, pochwalił ich doskonałą postawę, z całym szeregiem Legionistów rozmawiał po polsku, wypytując serdecznie o studya, o stosunki domowe, każdego witając serdecznym uściskiem dłoni. Kilku Legionistom przypiął osobiście medale za waleczność i dłużej z nimi rozmawiał.

Gdy następca tronu stanął przy artyleryi Legionów, wrzała bitwa w całej pełni i ogień strzałowy był najsilniejszy. Szef sztabu Legionów, kapitan Zagórski, zoryentował arcyksięcia w sytuacyi i pokazał pozycye wroga, o które przez pięć dni walczono i które wreszcie zdobyto.

Po kilkugodzinnym pobycie na froncie udał się następca tronu w towarzystwie komendanta Legionów, generalicyi i świty do kwatery sztabu Legionów. Tu dał się sfotografować wraz z sztabem Legionów, poczem odbył się skromny, wojskowy obiad. Podczas całego swego pobytu swobodnie rozmawiał z każdym z obecnych, zapanował ton serdeczny, nie mający ani śladu hiszpańskiej etykiety.

Po obiedzie następca tronu zwrócił się do komendanta Legionów i zaznaczył z naciskiem, że przyjechał z polecenia Cesarza, wyrazić komendzie i Legionom najwyższe uznanie i zadowolenie Monarchy za tak dzielną i wyborną służbę, jaką w polu spełniają polskie Legiony.

Ciemno już było i góry spowiły się w gęste mgły, gdy następca tronu opuścił kwaterę sztabu.

Piękny to był dzień i ważny w dziejach Legionów. Ważny był nie tylko dla samej idei legionowej, lecz również dla ukształtowania się wzajemnych stosunków z narodem polskim. Akt uznania przez Monarchę, wyrażony usty osobistości, najbliżej tronu stojącej, jest zdarzeniem politycznem pierwszorzędnej wagi, wielką zachętą do wytrwania wśród przeciwności.

Arcyksiężna Izabella objęła protektorat komitetu Gwiazdki dla Legionistów. Komitet ten przysłał Legionistom pokaźną ilość darów świątecznych, które zostały rozdane dzielnym naszym żołnierzom wśród ciężkiej bitwy i najgwałtowniejszego ognia nieprzyjacielskiego w rowach strzeleckich. Za dary te komendant Piłsudski podziękował telegraficznie arc. Izabelli, która odpowiedziała telegramem ogromnie serdecznym.

W komendzie Legionów nie zaszły, wbrew wszelkim pogłoskom, żadne zmiany. Brygadyer Piłsudski jest

zdrów i dalej przewodzi swej brygadzie, która znowu w walkach nad Dunajcem okryła się nieśmiertelną chwałą. Jak ta brygada walczy, tego przykładem są następujące fakty:

Porucznik Burhardt, prowadząc batalion, zdobył trzy szeregi okopów, zabezpieczonych drutami, wzniecając popłoch u nieprzyjaciela; podporucznik Ścieżyński z 8 ludźmi wziął w okopach 100 nieprzyjacielskich żołnierzy jako jeńców; podporucznik Bartnowski, pomimo bolesnej rany w szczękę, pozostał w szeregu i kierował plutonem dalej; podoficer Świderski na czele patrolu z 9 ludzi przyprowadził jako jeńców pułkownika rosyjskiego, a przy nim 3 oficerów i 28 ludzi, wziąwszy ich ze wsi jeszcze przez nieprzyjaciela obsadzonej.

Za te świetne czyny podziękował wspomnianym bohaterom i wszystkim żołnierzom komendant Piłsudski w rozkazie dziennym do Legionów.

Szabla z 1831 roku dla Beliny. W polskiem Muzeum narodowem w Rapperswylu w Szwajcaryi złożył kapitan kawaleryi polskiej z roku 1831, Bratkowski, szablę kawaleryjską o złotej klindze, przeznaczając ją temu dowódcy polskiej konnicy, który pierwszy wkroczy do Królestwa w walce o niepodległość Ojczyzny. Tym dowódcą jest młody, ale już sławny ze swych bohaterskich czynów dowódca konnicy I pułku Legionów, Belina. On tę szablę dostanie.

Los naszych jeńców.

Na konferencyach pokojowych i na obradach Towarzystwa Czerwonego Krzyża uregulowano stanowisko jeńców wojennych. Mają oni być we wszystkich państwach traktowani jako żołnierze, których los oddał w ręce nieprzyjaciół, mają otrzymywać żywność żołnierską i żołnierskie pomieszczenie. Austro-Węgry i Niemcy istotnie przestrzegają tych zasad, jednakże jak się okazuje, nie przestrzegają ich Rosya, Serbia, Anglia.

W Rosyi położenie naszych jeńców jest smutne. Wysyła się ich ku granicy chińskiej, na Syberyę, w krainy zimna, do których klimatu nasi jeńcy przyzwyczaić się nie mogą. W ostatnich czasach rozpoczęto tam jeńców naszych wysyłać do robót około budowy syberyjskich kolei. Na razie oddano znaczną ilość jeńców wielkim właścicielom dóbr do robót polnych. Ci właściciele mają za roboty dostarczać jeńcom jedzenia, ubrania i mieszkania, a nadto płacić im po 15 rubli miesięcznie.

We Francyi los jeńców cywilnych, to jest poddanych austryackich, których wojna zastała we Francyi i których tam zatrzymano, jest wedle doniesień bardzo zły. Nieinaczej postępuje z internowanymi poddanymi austryackimi Anglia.

Najgorzej przedstawia się położenie jeńców wojennych w Serbii, gdzie brak dla nich i pomieszczenia i środków żywności. Rząd wiedeński wyznaczył większą kwotę, którą przesłał do Serbii na poprawę losu jeńców

Wojna „wymęczająca“.

Temi słowy określił organ rządu francuskiego obecny charakter wojny europejskiej. I rzeczywiście, jeśli się przyjrzymy walkom na obu terenach wojny, we Francyi i Belgii oraz w Polsce, określenie to uznamy za słuszne. Toczą się zacięte walki, i na jednym i na drugim terenie leje się obficie krew, jednak wojna nie zbliża się do końca, możnaby powiedzieć, że stoi, aczkolwiek obie strony walczące przypłacają każdy dzień mnogiemi ofiarami. Zwycięży ten, kto przetrzyma trudy, kto w decydującej chwili będzie mniej wymęczony, kto po wszystkich trudnościach kampanii zimowej pozostanie silnym.

Dziś już jest rzeczą pewną, że wojna trwać będzie przez zimę. Wszelkie przypuszczenia, żywione w sierpniu, że wojna skończy się za cztery, pięć miesięcy, bo świat jej dłużej nie wytrzyma, okazały się płonnemi. Wojna trwa już szósty miesiąc, a ile jeszcze trwać będzie, tego nikt nie jest w stanie powiedzieć. O przyspieszeniu jej końca w zimie niema, zdaje się, mowy. Zima tegoroczna w dolinach nie ma zupełnie charakteru zimy; jest to obrzydła, deszczowa i błotnista, jeno zimna wiosna. Ziemia przemieniła się w jedno wielkie błotnisko, w którem grzęźnie wszystko. O postępowaniu operacyj wojskowych w takich warunkach trudno myśleć.

Drugą przyczyną przewlekania się wojny jest sposób jej prowadzenia, walki pozycyjne, ciężkie i żmudne, bo przy wielkich ofiarach zdobywa się malutkie wyniki, jeden lub dwa rowy strzeleckie. Do nowego roku mniej-więcej te walki pozycyjne toczyły się tylko we Francyi i w Belgii, obecnie charakter ten przybrały walki w Galicyi i w Królestwie. Nieprzyjaciele leżą naprzeciw siebie w strzeleckich rowach, tygodnie całe na deszczu i słocie, często w błocie, w nieustannem czuwaniu, w nieustannej walce. To wyczerpuje strasznie żołnierzy, o których pół roku temu mało kto powiedziałby, że będą zdolni przetrzymać takie trudności.

Jest to więc istotnie wojna „wymęczająca“, zarówno tych, co walczą, jak tych, co pozostali w domach, wymęczająca wszystkich, a więc narody i państwa.

Stwierdzenie tego charakteru wojny obecnej wywołało wielkie zaniepokojenie we Francyi. Dowód to najlepszy, że Francuzi, którym Anglicy zawsze jeszcze tylko obiecują milionową armię na pomoc, już się czują zmęczeni i boją się, by niezadługo nie zostali wyczerpani zupełnie. Zgoła inaczej zapatrują się wszyscy, nawet wrogowie, na siłę Austro-Węgier i Niemiec. Czują wszyscy, że sprzymierzone mocarstwa ani pod względem gospodarczym, ani militarnym wcale nie są zmęczone i nie będą wyczerpane wcześniej od państw trójporozumienia. Duch naszych wojsk jest znakomity, żołnierze, mimo trudów i okropnych warunków pogody, idą z zapałem w bój, świadome wielkiego zadania, jakie na nich ciąży.

Ubiegły tydzień nie przyniósł w tej wojnie „wymęczającej“ żadnych stanowczych zmian. Ani we Francyi, ani w Belgii, ani w Królestwie, ani w Galicyi nie zapadły żadne decydujące zwycięstwa. Operacye wojenne

uniemożliwiały mgły, deszcze i — błoto, Natomiast tydzień ten przyniósł szereg ciekawych wiadomości, które dla przyszłego rozwoju wojny mogą nie być bez znaczenia.

Losy Konstantynopola.

Przedewszystkiem okazało się, że Anglia, która głównie ponosi winę tej wojny, przekreśliła istotnie całą swoją dotychczasową politykę i zgodziła się na to, że **Rosya może po zwycięzeniu Turcyi zająć Konstantynopol i Dardanele.** Przeciw temu Anglia występowała stanowczo od lat stu, obawiając się, że jej panowanie nad morzem Śródziemnem pójdzie wtedy w niwecz. Obecnie przycisnęła ją do muru Rosya, powołując się na to, że właściwie ona prowadzi wojnę, a Anglia jest tylko jej obserwatorką. Widać z tego, jak się mści na Anglii jej sojusz z Rosyą. Jednakże w sprawie dopuszczenia Rosyi nad Bosfor **będą miały jeszcze głos Włochy, a im się to wcale nie uśmiecha.** Ugoda ta może więc **wpłynąć** na **stanowisko Włoch w dalszym przebiegu** wojny europejskiej.

Pomoc Japonii w Europie.

Druga sprawa, która się wyłoniła w ubiegłym tygodniu, ma znaczenie głębsze dla całego świata. Zarówno we Francyi, jak w Rosyi, odzywają się głosy, aby prosić Japonię o paręset tysięcy żołnierza, na pomoc dla trójporozumienia. Sam ten projekt wysuwa Japonię, a więc rasę żółtą, na pierwszą potęgę, która się może w przyszłości okazać niebezpieczną dla całej rasy białej. Japonia dąży do rozszerzenia potęgi rasy żółtej, a jej wzrost jest dowodem, że pod jej kierownictwem może ona wyrość na olbrzyma. Oczywiście Japonia każe sobie za wszystko płacić. Od Francyi żąda Indochin, wspaniałej kolonii francuskiej, od Rosyi Mandżuryi. Zdają sobie z tego niebezpieczeństwa sprawę niektórzy politycy francuscy i dopiero teraz widzą, czem było wdanie się w tę wojnę i wciągnięcie w nią Japonii. Co do tej pomocy japońskiej, to zdaje się, że z niej nic nie będzie, ale dlatego, że w Japonii ludność nie chce słyszeć o tem, by dzieci jej przelewały swą krew za — Europejczyków. Niech się sami Europejczycy zniszczą — Japonia na tem zawsze wyjdzie dobrze bez względu na wynik wojny.

Francyi pomoc japońska istotnie by się przydała. Widać to z tego, że chcą tam już powołać do wojska rekrutów z roku 1917. Widocznie brak im żołnierzy.

Stany Zjednoczone robią interesy.

Najpotężniejsza republika świata, Stany Zjednoczone, ogłosiły neutralność wobec wojny europejskiej. Ta neutralność wygląda jednak dość dziwnie. Okazuje się, że Stany są neutralne wobec dwuprzymierza, ale zato robią świetne interesy z państwami trójporozumienia, dostarczając im środków wojennych, co jest jaskrwawem naruszeniem neutralności. W Ameryce jednak główną rolę gra pieniądz i zasada: „gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta“. To też jest „neutralność“. **Do końca listopada Amerykanie sprzedali Rosyi, Francyi i Anglii kul, karabinów i armat,** samochodów, prochu, koni, mułów, lokomotyw, wozów, sanek, koców i żywności za 400 milionów dolarów, to znaczy **za dwa miliardy koron.** A zamówienia płyną dalej. **Za miliard koron zamówiły** wspomniane **trzy państwa amunicyi, Anglia zaś specyalnie 20 łodzi podwodnych.** — Tylko Austryi i Niemcom nic Ameryka nie sprzedaje. Co prawda, choćby chciała, to nie może, bo na oceanie pełno jest okrętów angielskich i francuskich, któreby ich okręty, wiozące „kontrabandę“ do dwuprzymierza odrazu pokonfiskowały.

Jaskółki pokojowe.

Mimo wszystko, nie milkną pogłoski o usiłowaniach pokojowych. Niedawno rozpuszczono wieści, że znany dyplomata rosyjski, hr. W i t t e, zwolennik Niemiec, przybył w sprawie pokoju do Berlina i do Kolonii. Okazało się, że to nieprawda.

Do końca wojny jest jeszcze wogóle daleko W parlamencie francuskim, który się zebrał we środę 13 b. m., oświadczył prezydent, że Francya wytrzyma wszystko i nie osłabnie, dopokąd nie wywalczy zwycięstwa. Cesarz Wilhelm zaś oświadczył w przemowie do wojsk gwardyjskich, że wojna nie skończy się, dopóki wszyscy wrogowie Niemiec nie zostaną zwyciężeni i dopóki Niemcy nie będą mogli dyktować warunków pokoju.

Wobec takich oświadczeń trudno przypuścić, aby wojna mogła się skończyć prędko.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą.

Walki w Galicyi.

Na linii Dunajca i Białej, jakoteż w obrębie Gorlic walki przybrały zupełnie charakter walk pozycyjnych. W ubiegłym tygodniu grzmiały wzdłuż całego frontu armaty, walka artyleryjska toczyła się nieustannie, jednak do bitw w całem tego słowa znaczeniu nie przyszło. — Dnia 10 b. m. zacięte walki toczyły się o wzgórze, położone na północny wschód od Zakliczyna.

Walki wzdłuż Karpat toczyły się również mimo najniekorzystniejszych warunków, śniegu, roztopów i zimna. W walkach tych zadano nieprzyjacielowi szereg ciężkich strat.

O sytuacyi na Bukowinie i na Węgrzech nie nadeszły w ubiegłym tygodniu żadne ciekawsze wiadomości.

Nad Nidą.

Fatalna niepogoda dała się we znaki przedewszystkiem wojskom, operującym w Królestwie nad rzekami Nidą, Bzurą i Rawką. Nad Nidą operują — jak wiadomo — wojska austro-węgierskie, nad Bzurą i Rawką, niedaleko Warszawy, armia niemiecka.

Ubiegły tydzień przeszedł na tych terenach walk głównie wśród walk artyleryi. Dnia 10 b. m. Rosyanie niewielkiemi siłami usiłowali przejść przez Nidę, zostali jednakże odparci. Dnia 12 b. m. rozwinęli znaczniejsze siły i chcieli sforsować przejście, co jednak im się nie udało i naraziło ich tylko na ciężkie straty.

Pod Warszawą.

Walki nad rzekami Bzurą i Rawką określono nazwą walk o Warszawę. Tam Rosyanie bronią się, jak opętani, ale wojska niemieckie atakują z niesłychaną brawurą. Walka pozycyjna uniemożliwia szybkie rezultaty. Jednakże Niemcy powoli, bo powoli, ale stale posuwają się naprzód.

Na terenie tym zgromadził generał Hindenburg wielką ilość ciężkiej artyleryi, ażeby być gotowym do oblężenia Warszawy. — Dziś Niemcy oddaleni są od niej jakieś 40 kilometrów, a że pod nią dojdą, to — jak twierdzą korespondenci wojenni — jest już rzeczą przesądzoną.

W każdym razie Warszawa nie padnie odrazu. Wprawdzie na radzie wojennej, odbytej niedawno, generałowie rosyjscy oświadczyli się za oddaniem Warszawy i nienarażaniem jej na okropności oblężenia, jednakże naczelny wódz rosyjski, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, który miał tę uchwałę podpisać tylko, przekreślił ją, potargał i oświadczył, że Warszawy nie odda, że bronić jej będzie do ostatniej kropli krwi i że Niemcy chyba po jego trupie wkroczą do miasta.

Warszawa — jak donoszą znawcy wojskowi — jest wielką twierdzą obozową, otoczoną piętnastu fortami, obejmującymi 60 klm. w obwodzie. Twierdza jest uzbrojona w 1400 dział fortecznych, a na obronę jej przeznaczyła Rosya podobno 300.000 ludzi.

Wojna z Serbią.

Na południowym terenie wielka akcya wojenna dopiero się przygotowuje. Panuje też tam naogół spokój, z wyjątkiem małych utarczek granicznych pomiędzy patrolami wywiadowczymi.

Wojna we Francyi i Belgii.

Ofenzywa francuska, która się rozpoczęła przed dwoma tygodniami, napotkała na taki zacięty opór Niemców, że do dziś dnia nie przyniosła rezultatu. Wszystkie ataki francuskie rozbiły się o opór Niemców, którzy ponadto zadali Francuzom szereg dotkliwych strat. Francuzi jednak dotąd nie zaprzestali ofenzywy i prą naprzód w czterech liniach z olbrzymiego frontu, usiłując widocznie w jednem miejscu front niemiecki przełamać. Najzaciętsze walki toczyły się dalej w Alzacyi około miejscowości Steinbach. Nie wymieniamy całego szeregu miejscowości, pod któremi rozegrały się bitwy we Francyi i w Belgii, stwierdzamy tylko, że decydującego zwycięstwa, ani nawet większego zwycięstwa, któreby zadecydowało o przyszłym rozwoju wojny, nie było.

Wojna Turcyi z trójporozumieniem.

Na Kaukazie, gdzie się toczyły najzaciętsze walki między Turkami a Rosyanami, Turkom się ostatecznie nie poszczęściło. Natomiast zwycięstwem Turków uwieńczone były walki w Aserbeidżanie, gdzie Turcy zajęli dwie ważniejsze miejscowości.

Co słychać z armią turecką, maszerującą na kanał Suezki, niewiadomo.

Przed Dardanelami zgromadzona jest flota angielska i francuska, gotowa do sforsowania sobie przejazdu przez tę cieśninę. Widocznie jeszcze forsowanie to się nie rozpoczęło, bo niema o niem wiadomości.

Wojna w powietrzu.

W walkach pod Łowiczem i Łodzią aeroplany odegrały oczywiście znaczną rolę. Rosyanie stracili 10 aeroplanów, zestrzelonych przez Niemców.

Flota powietrzna niemiecka, która już tylekrotnie wykazała swoją wyższość nad wszystkiemi innemi, usiłowała dnia 11 b. m. uderzyć na Londyn. Cała eskadra samolotów, złożona z 16 aparatów, zjawiła się nad brzegami Anglii z zamiarem ataku na Londyn, jednak z powodu gęstej mgły zawróciła i skierowała się do Dowru, gdzie rzuciła kilka bomb. Następnie poszybowała do Dunkierki we Francyi i zaczęła bombardować to miasto. Ogółem rzucono około 50 bomb, od których mnóstwo osób zginęło lub zostało ranionych. Lotnicy powrócili bez szkody do miejsca wzlotów. Balony Zeppelina ukazywały się w ubiegłym tygodniu zarówno nad Dunkierką, jak nad miastem Calais.

Przegląd polityczny.

Deputacya szlachty u cesarza.

Dnia 9 b. m. przyjął cesarz w Schönbrunie deputacyę szlachty, w skład w której wchodzili: Artur Zaremba, ks. Witold Czartoryski, hr. Agenor Gołuchowski, baron Jan Konopka, bar. Stefan Moysa, ks. biskup Adam Sapieha, Stanisław Starowiejski, hr. Stanisław Siemiński i hr. Stanisław Tarnowski. Imieniem szlachty wygłosił marszałek kraju Niezabitowski, który prowadził deputacyę, przemowę do cesarza, w której podkreślił niezachwianą wierność szlachty dla tronu. Przemówienie swoje zakończył marszałek słynnemi słowami: „Przy tobie, panie, stoimy i stać chcemy!“ Cesarz odpowiedział dłuższem przemówieniem, w którem zaznaczył, że ludność polska w Galicyi złożyła na ołtarzu wojny więcej, niż tego od niej wymagały ustawy i że

kraj może być pewny jego czynnego współdziałania przy odbuoowaniu tego, co wojna zniszczyła.

Bułgarya i Rumunia.

Pomiędzy obu temi państwami, które od czasu pokoju bukareszteńskiego, tak krzywdzącego Bułgaryę, nie były w najlepszych stosunkach, przyszło w ostatnich czasach do wyrównania przeciwieństw i zupełnego porozumienia. Dowodem tego fakt, że w najbliższych dniach ma się odbyć w Rumunii zjazd króla rumuńskiego z królem bułgarskim. Obaj królowie zjadą się w towarzystwie swoich ministrów spraw zagranicznych, co dowodzi, że na zjeździe tym zapadną ważne polityczne postanowienia, pozostające niewątpliwie w związku z wojną. Rosya zabiegała usilnie w Bułgaryi o nakłonienie jej do udzielenia pomocy Serbom. W tej sprawie byli w Sofii dwaj wysłańcy cara. Nie zdołali oni zrobić nic, tem bardziej, że robotę ich pokrzyżował następca tronu serbskiego. Wydał on do Bułgarów macedońskich, których Serbowie straszliwie uciskają i uciskali, odezwę, traktującą ich jako Serbów i wzywającą do obrony serbskiej ojczyzny. Ta odezwa podrażniła Bułgarów tak w Macedonii, jak w Bułgaryi. Uciekinierzy macedońscy w Bułgaryi wydali odezwę, w której protestują przeciwko okrucieństwom serbkim i oświadczają, że cała Macedonia oczekuje porachunku ze Serbią i oswobodzenia jej z pod łupieskiego, tyrańskiego panowania. W najbliższych dniach wyjeżdża znany dyplopata bułgarski Genadiew do Rzymu, również w sprawach politycznych. Jak widać z tego wszystkiego, Bułgarya wystąpi prawdopodobnie razem z Rumunią, a kto wie czy i nie z Włochami, jako czynnik może decydujący w wojnie europejskiej. — Wszystko wskazuje na to, że wystąpienie to będzie wrogie Rosyi.

Rewolucya w Albanii.

Jak było do przewidzenia, rewolucya w Albanii rozszerzyła się w sposób ogromny. Włochy, które, jak już donieśliśmy, wysłały okręt wojenny i żołnierzy do stolicy Albanii do Durazza, a wreszcie trzeci do najdalej na północy położonego portu albańskiego, San Giovanni. Również Grecya wysłała swój okręt wojenny do Durazza. O ile powstanie nie zostanie wnet stłumione, dyplomacya europejska będzie miała znowu dość do roboty z Albanią.

Z Rosyi.

Z powodu zakazu picia wódki w Rosyi, dochody państwa zmniejszyły się o setki milionów rubli. Dla pokrycia braków postanowiono opodatkowac bardzo wysoko wszystkich niezdolnych do broni i niepowołanych pod broń rezerwistów. Projekt ten ma być niezadługo uchwalony w Dumie. Wśród floty czarnomorskiej rozpoczęło się rewolucyjne wrzenie. Cztery wielkie okręty w Sebastopolu musiano rozbroić, 12 marynarzy skazano na śmierć. Wrzenie przejawia się także i w głębi Rosyi. W Kazaniu odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko 84 osobom, oskarżonym o podżeganie do rewolucyi. 22 oskarżonych skazanych zostało na śmierć. Rząd rosyjski, wbrew wszelkim zapowiedziom wolnościowym, chce widocznie stłumić ruch rewolucyjny w ten sposób, że uciska dzienniki w sposób niebywały. Za byle jaki artykuł redaktorzy skazywani są na więzienie i na wielkie kary.

Anglia i Stany Zjednoczone.

Sprawy handlowe stały się powodem zatargu pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi. Stany Zjednoczone wysłały do Londynu notę, protestującą przeciw konfiskowaniu okrętów handlowych, wiozących towary do Europy. Rząd angielski odpowiedział notą uprzejmą, że jest przyjacielem Stanów, jednakże musi mieć swobodę uznawania pewnych towarów za kontrabandę. Tak naprzykład gotów jest nie zabierać środków żywności, przewożonych z Ameryki, o ile one nie są przeznaczone dla Austryi lub dla Niemiec. Ten zatarg ma znaczenie więcej formalne. Stany Zjednoczone robią z Anglią i z trójporozumieniem tak świetne interesy, że z pewnością się nie pokłócą.

Wielkie trzęsienie ziemi.

Straszne trzęsienie ziemi nawiedziło we środę 13 b. m. południowe Włochy, okolice Rzymu i Neapolu. Cały szereg miejscowości został zupełnie zniszczony. Budynki się pozapadały i powaliły. **W mieście Avezzano zginęło 10 tysięcy ludzi** Z miasta pozostały tylko gruzy. Dokładnej liczby ofiar dotąd niema.

Modlitwa.

Za ludem, który nigdy hufcami zbrojnemi
Dla marnych łupów obcej nie najeżdżał ziemi,
Który choć silny — słabszych nigdy nie ciemiężył,
A jak braci miłował tych, których zwyciężył,

Który miodem swych lasów, chlebem swojej roli,
Sam żył i dla przechodniów miał zawsze do woli;
Za ludem cichej cnoty i poczciwej sprawy,
Spokojnego sumienia i chwały bezkrwawej,

Módlcie się w niebie wszyscy polscy święci,
Polaków, Polskę, niech Bóg ma w pamięci!

*

Za ludem, który całą swą powieść dziejową
Ułożył w jednę tylko wyprawę krzyżową,

Co nie grobu Chrystusa, lecz Chrystusa wiary
Strzegł pilnie przed dzikimi Turki i Tatary;
Za ludem, Europy tarczą i podporą,
Co ginął pod Lignicą, Sokalem, Cecorą,

Pod Chocimem i Wiedniem, co księżyc dwurogi
Na zdeptanie dał Pannie Maryi pod nogi;
Za ludem czynnej straży od plagi pogańskiej,
Który walczył w obronie wiary chrześcijańskiej,

W habicie z kutej zbroi, w kapturze, w przyłbicy,
Ludem mężnego serca i dzielnej prawicy —
Módlcie się w niebie wszyscy polscy święci,
Polaków, Polskę, niech Bóg ma w pamięci!

Gabryela Żmichowska.

KRONIKA.

Wszystkich naszych prenumeratorów prosimy o jak najszybsze nadesłanie prenumeraty na rok bieżący. Warunki wydawania pisma są dzisiaj tak ciężkie — o czem zresztą wszystkim wiadomo — że nie potrzebujemy tłomaczyć, dlaczego o prenumeratę prosimy. — **Kto nie nadeśle prenumeraty, temu przesyłkę „Piasta" bezwarunkowo wstrzymamy.**

Kto nam pozyska **dwóch prenumeratorów „Piasta"** i nadeśle za nich prenumeratę, ten otrzyma w nagrodę **piękny, bogato illustrowany kalendarz wojenny „Piasta"**, który wyjdzie niezadługo.

Nie ustaniemy!

Korespondenci wojenni, którzy po bitwie pod Limanową zwiedzali pobojowiska, piszą teraz w pismach wiedeńskich, że wyjść nie mogą ze zdumienia nad energią i rzeźkością ludu polskiego w Galicyi. Lud ten we wspomnianej okolicy natychmiast po wypędzeniu wroga nie narzekał, nie zakładał rąk bezczynnie, ale natychmiast zabrał się do roboty, aby tylko usunąć ślady walk i umożliwić podjęcie zwykłych zajęć gospodarskich. To wywarło na Niemcach niesłychane wrażenie.

Ano, dla nas to nie dziwota. My siebie znamy i wiemy, że przeszliśmy niejednę burzę, a ostaliśmy się, bośmy w najgorszej godzinie nie ustawali w pracy. — Nie ustaniemy i teraz, choć jeszcze nigdy takich nieszczęść, jak teraz, u nas nie było. Myśmy od wieków średnich kolonizowali cały wschód Europy, my go i nadal kolonizować będziemy. — Panowie korespondenci Niemcy, którzy się tak naszej żywotności dziwują, niech to powiedzą całej Europie i przekonają ją, że naród, który ma taki fundament, jak polski chłop, zasłużył na lepszą dolę, zasłużył na wolność i niepodległość, bo nie tylko przetrzyma najgorsze, ale w najcięższych czasach był i jest strażnikiem kultury.

Przywódcy naszego stronnictwa, posłowie Witos, Średniawski i Bojko, pomni swoich obowiązków wobec ludności, nie opuścili jej w krytycznych chwilach, ale pozostali w swoich miejscach pobytu i jak mogli, bronili ludność i opiekowali się nią. Poseł Witos pozostawał w Wierzchosławicach, dopóki we wsi tej nie rozgorzała walka, wskutek której mieszkańcom kazano wieś opróżnić. Poseł Średniawski przebywa stale w Górnej Wsi, koło Myślenic, wyjeżdżając tylko od czasu do czasu do Wiednia lub Białej dla załatwienia spraw chłopskich. Poseł Bojko pozostał w Gręboszowie. Z powodu zajęcia powiatu dąbrowskiego przez Rosyan straciliśmy w nim połączenie i nie mamy od niego żadnych wiadomości.

Komendant twierdzy krakowskiej, marszałek polny porucznik eksc. Karol Kuk, został przez cesarza wybitnie odznaczony, otrzymał bowiem wysoki order wojskowy. Ludność Krakowa, u której generał Kuk cieszy się wielką sympatyą, powitała to wysokie odznaczenie radośnie. Naczelny Komitet Narodowy wysłał do eksc. Kuka telegram z życzeniami, na który eksc. Kuk odpowiedział serdecznym telegramem, w którym zaznaczył niezłomną nadzieję, że starodawny Kraków oprze się w przyszłości, tak jak się już oparł wszelkim wrogom.

Walki w dolinie Dunajca i Białej. Jak zaznaczyliśmy w sprawozdaniu z przebiegu wojny, od kilku tygodni toczą się zacięte walki w dolinie Dunajca i rzeki Białej. Wzdłuż tych rzek znajdowały się najbogatsze i najlepiej zagospodarowane wsie, z których dzisiaj pozostały jedynie zgliszcza, pustkowie i ruina. Granaty i szrapnele poorały ziemię, zniszczyły zabudowania. — Zniszczone zupełnie są Bogumiłowice, Wierzchosławice, gdzie zniszczony został między innemi nowy dom posła Wincentego Witosa, zniszczone są wsie Rudka, Łętowice, Gosławice, Radłów i t. d. Mieszkańców tych wsi wojskowość wydaliła poza obręb linii bojowej nagle i niespodziewanie, pooddzielawszy kobiety od mężczyzn, i rozmieściła ich po innych wsiach w powiecie brzeskim, gdzie ludzie ci cierpią niesłychaną nędzę.

Groźne wieści. Donoszą z różnych miejscowości Galicyi zachodniej, że wały ochronne Wisły, Dunajca, Wisłoki, Sanu i innych rzek użyte zostały przez wojska nieprzyjacielskie, jako podstawa działań wojennych, w kilkuset miejscach dokonano wykopów. Temsamem siła odporowa tychże wałów została w najwyższym stopniu osłabiona.

Tymczasem stan wody na rzekach naszych z każdym dniem podnosi się. Nadchodzi pora zwyczajnych wylewów wiosennych, przeciw którym jedyną obroną są wymienione wały nadbrzeżne.

Wobec osłabienia tych wałów przez wykopy tyralierskie, grozi całej zachodniej części kraju **największe niebezpieczeństwo wylewu,** którego rozmiarów poprostu przewidzieć się nie da.

Rosyjska agitacya przeniosła się w ostatnich czasach nawet na Morawy. Agenci rosyjscy rozrzucili tam w różnych językach odezwy, nawołujące do sympatyzowania z Rosyanami. Namiestnictwo morawskie obwieściło, że każdego, kto taką odezwę będzie przechowywał, spotka najsurowsza kara.

Cesarz Wilhelm zarządził zaniechanie uroczystości dworskich, przeznaczając oszczędności w ten sposób osiągnięte na cele humanitarności wojskowej.

Otwarcie kanału panamskiego, które miało się odbyć z końcem stycznia, zostało odroczone, gdyż nad kanałem zaczęła się znowu usuwać ziemia. Do wiosny kanał będzie zamknięty dla wszystkich okrętów.

Zakaz picia wódki wywołał w Rosyi głęboki przełom. Wódka, do niedawna odgrywająca tam tak wielką a szkodliwą rolę, została zupełnie usuniętą z życia publicznego i prywatnego i z nadzwyczajną szybkością znikła, co jeszcze przed kilku miesiącami uważanoby wręcz za rzecz niemożliwą. Skutki już się okazują. Jak donoszą pisma, stan zdrowotny ludności ubogiej ogromnie się polepszył, zmniejszyła się ilość występków i zbrodni. Po zaniku spożywania wódki zwiększyło się w trójnasób spożywanie cukru.

Prawdopodobnie w łączności z zarządzeniami przeciw wódce w Rosyi, pozostaje zarządzenie prezydenta Francyi Poincarego, wyrugowujące zupełnie z Francyi absynt i wszystkie wódki, mające więcej jak 23 proc. spirytusu. Zarządzenie to wydane zostało raz na zawsze. Wojna europejska przyniosła więc dwom narodom jeden wielki pożytek, uwolnienie się ze szpon trucizny, która jest największem nieszczęściem nowoczesnej ludzkości. Gdyby u nas dało się przeprowadzić podobny zakaz

zyskalibyśmy na tem bardzo dużo, oszczędzilibyśmy mnóstwo grosza i sił, a tak grosza jak i sił będzie nam mnóstwo potrzeba po wojnie, gdy my, Polacy, w naszym kraju tak strasznie wojną zniszczonym, wszystko będziemy musieli budować od nowa.

Wyrok w procesie hr. Ronikiera. Słynny proces o morderstwo przeciwko hr. Ronikierowi skończył się ostatecznie dnia 11 grudnia w Warszawie. Hr. Ronikier został skazany na 11 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Syberyi. Przed wyrokiem wpadła na salę żona hr. Ronikiera z rewolwerem w ręce i krzyknęła: „Mój mąż jest niewinny!“ Wyprowadzono ją z sali i uwięziono.

Pożar w tunelu. W tunelu kolei podziemnej w Nowym Yorku wybuchł onegdaj pożar. W przeciągu kilku minut cały tunel zapełniony został gryzącym dymem. Było wówczas w ruchu w tunelu 1500 pociągów, wiozących 300.000 ludzi. Pociągi musiały stanąć w ciemnych tunelach. Powstała straszliwa panika, 700 ludzi straciło przytomność, 200 zostało rannych.

Obrazki wojenne.

Jak zginął Józek Bieniek.

Obrazek z walk nad rzeką Wieprzem.

Pułk pospolitego ruszenia cofał się przez bagniste bezdroża, a mimo trudności podążał za nim oddział karabinów maszynowych, które jednak przeważnie przenosili nasi ludzie, gdyż koni nie można było użyć.

W pewnem miejscu trzeba było jeden z tych karabinów zatopić, gdyż niepodobieństwem było zabrać go z sobą. Zapamiętaliśmy jednak miejsce, gdzie się to stało i mieliśmy niepłonną nadzieję, że cenną „maszynkę“ odzyskamy.

Tak się stało.

Cofaliśmy się bowiem tylko przez 8 dni: ósmego dnia nad wieczorem, zabrzmiała stara nasza komenda: „Naprzód!“ budząc w szeregach niekłamaną radość. Zapomnieliśmy o trudzie; wszystko, co nam dolegało, jakby czarem odcięte, przepadło, zrobiło się nam lżej na duszy i poszedł po szeregach radosny śpiew: „Nie zginęła!“ Trzeciego dnia znaleźliśmy się u miejsca dawnej przeprawy. Nasz komendant przypomniał sobie, że tu gdzieś w pobliżu jest nasz „karabinek“ i że go przecież szkoda zostawić, bo się przydać może. Nasz bohater, Józek Bieniek, wysuwa się na ochotnika z szeregu i oświadcza, że się już dawno nie kąpał, więc spróbuje poszukać „maszynki“. Oczywiście dziarskiemu zuchowi pozwolono i w niecałe 10 minut „maszynka“ była już na wierzchu.

Ale cóż z tego; przy zatapianiu obluzowała się śruba zamku i wpadła gdzieś w rzekę wraz z zapałem. Na to oznajmia nasz Józek: „Zaraz będzie“. Bez wahania wskakuje w wodę, zanurza się raz, drugi i trzeci i odnajduje brakujące części, ciesząc się jak dziecko, że mu się sztuka udała.

Po tej przygodzie podążyliśmy naprzód i długi czas szczęście nam sprzyjało.

Ale, jak to często w życiu bywa, „śmiałków licho bierze“.

W kilka dni później przechodzi nasz oddział przez jakąś bagnistą wodę, spływającą do Wieprza. Niejeden tam przepadł niejeden ugrzązł, wielu dosięgła kula.

Nasz Józek zawsze na przedzie, pomagał i ułatwiał innym, narażał się stale, choć czasem bez potrzeby.

Może dlatego, że jeden z jego podkomendnych, jakby go ubiedz chciał, czasami także „sztukę“ robił, wody przechodził, teren badał, nieprzyjaciela umyślnie podchodził i t. d.

Stanęliśmy nad jakąś brudną wodą; nigdzie przejścia, ani brodu. Żołnierz umęczony, niezdolny już niemal kroku uczynić; zapadamy się co chwila wyżej kostek, idziemy ostatnim wysiłkiem udręczonej woli.

Tę brudną wodę trzeba jednak koniecznie przejść, to musi się stać. Musimy przejść, cokolwiek się stanie. Nasz Józek, uznany już przez komendę za pływaka, nagrodzony, odznaczony i tem więcej o swej zdolności przeświadczony, otrzymuje polecenie poszukania brodu. Pierwszy raz jakby się zawahał; nie mogę powiedzieć, że nie chciał rozkazu wypełnić, czułem jednak, że wolałby zostać. Czuł, że idzie „zło“.

Poszedł jednak. Już się ściemniać poczęło; widzieliśmy, jak cień jego posuwał się zwolna przez łąkę, jak się wspierał na wyłamanej wierzbinie i oddalał ku wodzie, rdzawej blaskiem zachodu.

Naraz cień się zachwiał, słychać było, jakby trzepotanie skrzydeł ptaka, kiedy ranny na wodzie opadnie. Trwało to chwilę — i nastała cisza. Spełniło się, co sądzone było.

Z bagnisk podniosły się spłoszone kaczki i jęczące czajki. Dla Józka naszego nie było możności ratunku i pewnie zginął, bo odtąd nie widziałem go nigdzie.

Nasz komendant zarządził odwrót z tej bagnistej ziemi, gdzie śmierć na każdym kroku czyhała.

A o Józku, towarzyszu broni, który nas przeprowadzał i ratował, tylko wspomnienie żołnierskie zostanie; matce-sierocie, może ktoś kiedyś smutną historyę opowie, może go ktoś we wsi rodzinnej wspomni i... zapomni.

Na pobojowisku pod Łodzią.

Jeden z korespondentów wojennych w ten sposób opisuje jedno z pobojowisk pod Łodzią:

„...Gdzie spojrzeć — zburzone mosty, sterczące w niebo osmalone kominy chat, ściany ich poszarpane i podziurawione granatami, naokół pola poryte okopami i las poszarpany. Wyobraźnia ludzka nie może sobie wyobrazić tych pól, nie widziawszy ich naocznie. Naokoło połamana broń, kupki listów, książki modlitewne, ewangelie... Znalazłem także koran przy pewnym żołnierzu z tatarskim wyglądem twarzy. Cudze, obce ręce nocą obdzierały nieboszczyków, wyrzucały to, co było im nader drogiem za życia, ale co dla maroderów było tylko śmieciem. Tylko na piersi jednego z poległych żołnierzy leży fotografia pożółkła, stara. Na niej obraz kobiety nie młodej, w sukni staroświeckiej, z wyrazem nieskończonej dobroci na twarzy. Twarz nieboszczyka jest młoda i bez zarostu. Przypatruję się rysom młodego żołnierza, porównuję je z rysami na fotografii i odchodzę...

Tu leżą odłamki ogromnej armaty i kartaczownic. Jakieś stalowe sprężyny, wnętrzności chytrze wymyślonego oręża leżą wyrwane. Porozrzucana naokół broń, rzędy i siodła. Tu kawałki rozstrzelanych patronów. Tu zagajnik, a w nim trupy. Tu była straszna walka, a jak się patrzy na pole, ma się wrażenie, że walczono tu do ostatniej kropli krwi, do ostatniego oddechu. Przy zniszczonych małych rowach strzeleckich widać resztki

drutu, a dookoła pełno zwłok poległych żołnierzy. Opodal leżą zwłoki rosyjskiego żołnierza, Polaka, trafionego kulą w chwili, gdy się modlił, w ręce bowiem trzymał różaniec z medalionikiem Matki Boskiej. Kilka kroków od niego na okrwawionej polskiej ziemi leżał niemiecki żołnierz, także Polak. Kula zabiła go w chwili, gdy pisał list. Pisanie zaczynało się od słów: Drogi ojcze! Jestem zdrów... Listu nie dokończył".

Jak się toczą bitwy w Belgii.

Zaznaczyliśmy już kilkakrotnie w sprawozdaniach z przebiegu wojny europejskiej, że cechą tej wojny najznamienniejszą jest walka w rowach, wskutek czego bitwa w otwartem polu staje się podobną do bitwy o twierdzę i trwa długo, bardzo długo, zanim gdzieś zapadnie rozstrzygnięcie. Najwybitniejszym przykładem takiej walki pozycyjnej jest tocząca się od trzech przeszło miesięcy wielka bitwa we Francyi i Belgii, tocząca się na froncie, przenoszącym 600 kilometrów.

Obecnie najzaciętsze walki toczą się w Belgii, nad wybrzeżem morza, pełnem piasczystych wydm. Jak tam wyglądają walki, to opisuje jeden z korespondentów wojennych w ten sposób:

„...Toczy się więc i toczy dziwna bitwa w piasczystej pustyni, zacięta walka wśród łagodnych pagórków piasku, w których nie da się wykopać żadnego rowu strzeleckiego. Przy każdem wbiciu łopaty w ziemię, spływa piasek napowrót i wypełnia dziurę. Żołnierze poprzestają na wykopaniu sobie zagłębień, w których się kładą, jak do wanien. Po kilku godzinach bitwy, znika wyciągnięte nieruchome ciało i tylko głowa i ramiona wynurzają się jeszcze z żółtawego piasku, który pije krew ran i w którym ci, co są trafieni na śmierć, odrazu znajdują zarazem i grób..."

W dalszej części Belgii i we Francyi walki mają właśnie ów wspomniany charakter walk pozycyjnych. Korespondent opisuje je w ten sposób:

„...Cechą tych bitw jest n i e r u c h o m o ś ć. Mijają godziny i dnie, a stanowiska zmieniają się bardzo mało. Przeciwnicy zbliżają się o centymetry. Krótkie szturmy rozpoczynają się czołganiem, po długich przygotowaniach. Zajęcie rowu strzeleckiego jest tak trudne niemal, jak zdobycie twierdzy. Całe bataliony mogą zostać przez karabiny maszynowe zżętemi na odległości stu metrów; odległości wogóle mają tu wartość olbrzymią; każdy metr tutaj liczy się tak, jak kilometr w otwartej bitwie. Celem długiej operacyi może być jakieś oszańcowanine w oddaleniu zaledwie takiem, na jakie niesie głos, a bohaterska odwaga starej gwardyi jest nieraz potrzebna, aby zdobyć kawałek łąki lub skraj rowu. — Dla daleko stojącego obserwatora przesunięcia są niewidoczne. Ruchy mają za miarę długości stopę, a za miarę czasu dzień. Jest to w o j n a o l b r z y m ó w, ale w o j o w a n i e k a r ł ó w".

Szef sztabu generalnego w szlafroku.

Dawno minęły czasy, kiedy wodzowie wojsk walczących na pysznych rumakach z błyszczącym mieczem i głośnym okrzykiem wojennym ruszali na czele w bitwę. Ale trzeźwy Amerykanin, który jako sprawozdawca pisma nowojorskiego „Evening Sun", odwiedził główną kwaterę francuską, zdziwił się, gdy stanął wobec człowieka w szlafroku, który utrzymuje w ruchu całą ogromną i nader skomplikowaną francuską maszynerye wojenną. Tym człowiekiem jest szef sztabu generalnego naczelnego wodza Joffre'a, generał Bertholet, którego pracę tak przedstawia sprawozdawca:

W głównej kwaterze Joffre'a wisi w wielkim lokalu specyalna mapa w rozmiarach 1:1000. Pokazuje ona każdą drogę, każdy kanał, każdą linię kolejową, nawet każdy krzak, każdy mostek, każdy strumyk i każde bagno. To jest jeden środek pomocniczy nowoczesnego strategika. Innym środkiem jest wspaniały zbiór szpilek o różnych barwach i o różnej wielkości z główkami woskowemi. Te szpilki przedstawiają różne oddziały wojsk, mniejsze i większe. W drugim pokoju zbiega się wiele drutów telefonicznych i telegraficznych. Jest tam także przyrząd do aparatu bez drutu. Nader prosty jest sposób, w jaki odbywa się praca strategiczna w głównej kwaterze francuskiej. Rozpoczyna się bitwa. Wojska są na linii trzydziestokilometrowej tak rozdzielone, jak to przedstawiają szpilki na mapie. Odzywa się dzwonek telefoniczny.

— Niemcy atakują dywizyę generała Duranda. Mają przewagę. Generał potrzebuje posiłków.

Oficer sztabowy, który odebrał tę wiadomość telefoniczną, wpada natychmiast do generała Bertholeta, który jest jakoby prawą ręką naczelnego wodza. Generał właśnie zasnął, pierwszy raz od 36 godzin, bo musi prawie zawsze czuwać, będąc czynnikiem łączącym pomiędzy naczelnym wodzem a wojskami. Natychmiast powstaje z łóżka; w szlafroku, jedynem ubraniu, jakie nosi od wielu dni, przyjmuje raport oficera sztabowego. Natychmiast stwierdza Bertholet na mapie pozycyę dywizyi Duranda. Wie, że, jak szpilki przedstawiają, 15 kilometrów wstecz znajdują się na kwaterze rezerwy, pod dowództwem generała Blanca. Rzut oka na szpilki informuje go, że w pobliżu żołnierzy Blanca jest pewna liczba omnibusów automobilowych.

— Rozkaz do generała Blanca — dyktuje — aby natychmiast Durandowi dał posiłki, składające się z 10.000 żołnierzy, 4 bateryj artyleryi 75 milimetrowej, 10 karabinów maszynowych i trzech szwadronów konnicy. Blanc ma posłać wojsko w omnibusach automobilowych, które tam a tam się znajdują.

W przeciągu dwóch minut zatelefonowano rozkaz generałowi Blancowi, po 5 minutach rozpoczyna się wykonanie rozkazu, i generał Durand otrzymał posiłki. Bertholet tymczasem znowu trochę się prześpi, dopóki mu na to przebieg bitwy pozwoli.

Niezadługo odzywa się znowu dzwonek telefonu. Człowiek w szlafroku zrywa się z łóżka i daje nowe rozkazy. Przy każdej zmianie pozycyi wojsk, przy każdem zburzeniu albo zbudowaniu mostu generał Bertholet przystępuje do mapy i zatyka szpilki, które wykazują zmianę. Nic się nie dzieje na długiej, na kilkaset kilometrów rozciągającej się linii bojowej, czegoby Bertholet nie zaznaczył szpilkami na mapie. Mapa musi każdej minuty przedstawiać właściwą sytuacyę. Generał Joffre może na niej się zoryentować każdej godziny, we dnie i w nocy. Bertholet nie pomija żadnego szczegółu, o którym donoszą lotnicy z rekonesansu, albo szpiegowie. Szpilki informują nietylko o rodzaju i sile wojsk na tem lub owem miejscu, lecz także o wielkości ustawionych tam dział i o amunicyi, jaka się tam znajduje.

Kronika wojenna.

Wojenne przepowiednie. Jest w Paryżu kobieta, nazwiskiem de Thebes, bawiąca się wróżeniem. Rok rocznie ogłasza ona „przepowiednie“ na cały rok. Rozmaicie tam z temi przepowiedniami bywało, bo przecie nikt nie uwierzy, by pani de Thebes mogła na prawdę czytać w przyszłości, ale w zeszłym roku przepowiednia jej się sprawdziła. Przepowiedziała zamordowanie austryackiego następcy tronu, co się istotnie w pamiętnym dniu 29 czerwca 1914 r. stało. Oczywiście to sprawdzenie się przepowiedni postawiło panią de Thebes, jako wróżbitkę, na nogi. — Więc też teraz w nowym roku oblęgano ją w Paryżu, aby się dowiedzieć, co też czeka Europę w roku 1915. Wróżbiarka nie dała się prosić. Oświadczyła więc, że o ile rok ubiegły był rokiem burz i gromów, o tyle rok 1915 będzie rokiem mglistym, pełnym walk i waśni. Wojna skończy się niezadługo, jej zdaniem, na wiosnę. Najświetniejszą przyszłość przepowiada pani Thebes w tym roku Włochom. Turcy mają być wypędzeni z Europy. Słowianie zawładną światem. Polska zmartwychwstanie. Wojna najdłużej toczyć się będzie w Serbii. Oczywiście — Francya wyjdzie z wojny zwycięsko. Wogóle przepowiednie tegoroczne pani de Thebes zawierają same pobożne życzenia Francuzów. Ano — niechże się niemi Francuzi pocieszają.

Ile narody europejskie wydają na wojnę, to dzisiaj trudno obliczyć. Wiadomo, że wojna dzisiejsza, to rzecz bardzo droga. Na każdego żołnierza trzeba liczyć dziennie 7 koron. Niemcy wysłały w pole 6 i pół miliona ludzi, Austro-Węgry trzy miliony. Można wyliczyć, ile to na dzień kosztuje. I to jest łatwe. Trudno jest obliczyć straty, jakie naród, prowadzący wojnę, ponosi przez wojnę, a więc przez upadek rzemiosł, przemysłu, rolnictwa i t. d. Otóż, jak obliczają fachowcy, Niemcy złożyły na ołtarzu wojny trzecią część całego swego narodowego majątku, Austro-Węgry czwartą część, Rosya również czwartą część, Francya blizko połowę. Najlepiej wychodzą Anglicy: ci nie tracą wiele, bo prowadzą dalej handel morski, a to jest ich dochód największy.

Wymiana jeńców wojennych, niezdolnych już do służby wojskowej, pomiędzy państwami, prowadzącemi wojnę, dojdzie już niezadługo do skutku, gdyż wszystkie państwa wojujące zgodziły się na to. Wymiana ta odbywać się będzie pomiędzy Austryą a Rosyą w Rumunii, pomiędzy Francyą a Niemcami w Szwajcaryi, pomiędzy Anglią a Niemcami w Holandyi.

Jeńcy rosyjscy robotnikami w Czechach. Dzienniki czeskie donoszą, że w Wiedniu w ministerstwie rolnictwa istnieje zamiar zużycia rosyjskich jeńców wojennych do pracy przy regulacyach rzek w Czechach i do zajęć podobnych. Dotąd przesiedlono do czeskich miast Most, Chomutow i Falknow około 15.000 jeńców, którzy tam mają pracować. Połowę kosztów utrzymania jeńców płacić ma państwo, drugą połowę zaś odnośne komisye powiatowe. Prace, za które jeńcy nie otrzymają żadnego wynagrodzenia, rozpocząć się mają 15 stycznia.

Hamburg na cele wojenne. Jak donoszą pisma niemieckie, miasto Hamburg, które z początkiem wojny ofiarowało na cele wojenne 10 milionów marek, złożyło obecnie na te cele dalszych 10 milionów marek.

Śmierć rosyjskiego generała. W ostatnich walkach pod Socbaczewem padł, jak donoszą pisma niemieckie, rosyjski generał Sawicz, członek najwyższej rosyjskiej rady wojennej.

Ośmiu rosyjskich generałów zostało ciężko rannych w zaciekłych bitwach pod Łodzią i Łowiczem.

Smierć szwagra carskiego. W walkach z Turkami na Kaukazie poległ rosyjski wielki książę Aleksander Michajłowicz, szwagier cara, ożeniony z jego siostrą Ksenią. Zajmował się on dużo naukami technicznemi i wydał cały szereg prac naukowych o torpedach, kotłach parowych i t. d. Był przyjacielem cara i miał dość znaczny wpływ na politykę.

Transport miliona karabinów nadszedł onegdaj do Warszawy. Karabiny te są przeznaczone dla rekrutów z roku bieżącego, powołanych pod broń.

Francuskie ministerstwo wojny, które z całym rządem przebywało w Bordo, powróciło w ostatnich dniach do Paryża i podjęło w stolicy pełną służbę.

Syn francuskiego prezydenta ministrów, Vivianiego, który pełnił służbę wojskową, jako prosty żołnierz piechoty, padł podczas ataku na niemiecki rów strzelecki w północnej Francyi.

Duch w armii francuskiej musi być nie najlepszy, skoro, jak stwierdzono, żołnierzom trzeba grozić, aby ich zmusić do walki. Naczelny komendant armii francuskiej urzędowo podał żołnierzom do wiadomości, że Niemcy jeńców wojennych rozstrzeliwują, co oczywiście jest kłamstwem. Takimi środkami chciał generał francuski uniemożliwić poddawanie się żołnierzy. — Ci żołnierze mogą być istotnie rozgoryczeni, bo stwierdzono, że starsi rezerwiści od samego początku wojny walczą bez przerwy, podczas gdy młodzi, ale protegowani Francuzi, a jest ich kilka tysięcy, obijają się tylko po szpitalach, magazynach i t. d.

Koszta wojenne Belgii wynosiły do Nowego Roku okrągło miliard koron. Kwotę tę złożyły po połowie Francya i Anglia.

Arcybiskup z Mechlina w Belgii, kardynał Mercier, wydał niedawno list pasterski do swoich dyecezyan. W liście tym zaznaczył, że Belgijczycy winni są posłuszeństwo i wierność tylko swemu królowi i rządowi, bo Belgia została zajętą przez Niemców, ale nie jest prowincyą niemiecką. Gubernator niemiecki Belgii zakazał rozszerzania tego listu i odczytywania go w kościołach.

Wojska niemieckie w Belgii, składające się głównie z pospolitaków, dopomagają bardzo serdecznie Belgom, którzy wskutek wojny popadli w nędzę. Tak oficerowie, jak żołnierze, rozdzielają między ludność środki żywności i pieniądze. Jakżeż, zaiste, szczęśliwi są ci Belgowie, którzy ani w setnej części nie stracili tyle, co Polacy, w porównaniu z nami!

Żołnierze angielscy, znajdujący się na polu walki, otrzymali olbrzymią liczbę przesyłek z podarkami gwiazdkowymi. Oprócz podarków, otrzymał każdy żołnierz angielski od pary królewskiej pocztówkę. Pocztówki te wysłane zostały w dwóch rodzajach, jedne bowiem przeznaczone były dla żołnierzy stojących w polu, a drugie dla żołnierzy rannych. Pierwszy rodzaj nosił napis: „Nasze najserdeczniejsze życzenia z okazyi świąt Bożego narodzenia. Oby Bóg pozwolił wam wrócić zdrowo i cało do domu! Marya i Jerzy“. Drugi rodzaj pocztówek nosił napis: „Nasze najserdeczniejsze życzenia z okazyi świąt Bożego narodzenia w r. 1914. Oby Bóg dał wam powrócić do prędkiego zdrowia. Marya i Jerzy“.

Ranni i polegli na wojnie.

Wykaz nazwisk polskich żołnierzy z list strat Nr 42 i 43, wydanych przez ministerstwo wojny. Skrócenia: p. p. — pułk piechoty; żołn. — żołnierz; plut. — plutonowy; landszt. — landszturm; obr. kr. — obrona krajowa (landwerzysta).

(Dokończenie listy strat Nr. 42).

W niewoli.

Cwil Gabryel, żołn. 9 p. p., z Tomaszowiec (Kałusz).

Dąbek Władysław, rez. 9 p. p. Dutka Jan, żołn. 9 p. p., z Cwitowy (Kałusz). Dzundza Mikołaj, żołn. 9 p. p., z Mysłowa (Kałusz).

Ferenz Mateusz, żołn. 9 p. p. Fiałkowicz Jan, żołn. 9 p. p., z Demni (Żydaczów). Fogelman Aleksander, rez. 9 p. p., z Niżankowic (Przemyśl).

Habczak Andrzej, żołn. 9 p. p., ze Stryja. Hawrysz Mikołaj, rez. 9 p. p., z Wełdzirza (Dolina). Hojnacki Michał, kapr. 9 p. p.

Jakimeczko Michał, żołn. 9 p. p., z Tomaszowiec (Kałusz). Jasiński Karol, ułan 9 p.

Katrycz Jan, rez. 9 p. p., z Petranki (Kałusz). Korczyński Jan, żołn. 9 p. p., z Lubieniec (Stryj). Korouewicz Michał, żołn. 9 p. p., z Różanki Wyżnej (Skole). Kostecki Zygmunt, żołn. 9 p. p., ze Stryja. Kruk Michał, rez. 9 p. p., z Babina (Kałusz). Kruk Piotr, żołn. 9 p. p., ze Studzionki (Kałusz). Kuczek Piotr, pluton. 9 p. p., ze Stryja. Kulpa Józef, żołn. 9 p. p.

Łagocki Cyryl, żołn. 9 p. p., z Żurawna.

Pawłowicz Mikołaj, żołn. 9 p. p., ze Strutynia Wyżnego (Kałusz).

Romanyszyn Michał, żołn. 9 p. p., z Majdanu (Kałusz). Rydz Jan, żołn. 9 p. p., z Hnizdyczowa (Żydaczów). Rypiak Gabryel, żołn. 9 p. p., ze Sulatycz (Żydaczów).

Saduła Michał, żołn. 9 p. p., ze Zawadki (Kałusz). Sawczyn Jan, żołn. 9 p. p. (Stryj). Semczyna Stefan, jednor. 9 p. p. Szmega Jan, żołn. 9 p. p., z Polanicy (Dolina).

Sluzar Michał, żołn. 9 p. p., z Czertezi (Żydaczów).

Wyszyński Włodzimierz, kapr. 9 p. p., z Rożniatowa (Dolina).

W liście strat Nr 43

znajdujemy następujące polskie nazwiska:

Zabici.

Babulenka, żołn. 95 p. p. Babrociak Józef, kapr. 77 p. p., z Podbuża (Drohobycz). Biały Józef, rez. 90 p. p., z Korniaktowa (Łańcut). Bojko Jan, żołn. 77 p. p., ze Słońska (Drohobycz). Butry Józef, forysic 77 p. p. z Boberki (Turka).

Czyż Józef, żołn. 57 p. p., ze Szczurowej (Brzesko).

Danilewicz, żołn. 95 p. p. Daszczak Jan, rez. 77 p. p., z Dobrowlan (Drohobycz). Doma Juliusz, żołn. 48 p. p. Duczenko, żołn. 95 p. p. Dydyn Grzegorz, kanonier 10 dyw. Dynak Jan, żołn. 57 p. p., ze Smęgorzowa (Dąbrowa). Dziawronek Daniel, strzel. 14 bat., z Derzowa (Żydaczów).

Hajek Franciszek, żołn. 30 p. p. Horak Stefan, żołn. 77 p. p., z Terły Rustykalnej (St. Sambor). Huculak, kapr. 95 p. p.

Ilnicki, żołn. 95 p. p. Iwanyszyn Jan, frajter 58 p. p., z Opryszowców (Stanisławów).

Janowski Michał, plut. 10 p. p., z Jawornika Ruskiego (Dobromil). Jurecki Jakób, frajter 57 p. p., z Popowic (N. Sącz). Juzyk, żołn.

Kania Wincenty, żołn. 3 p. obr. kr., z Libiąża Małego. Kiełbasa Józef, rez. 57 p. p., z Czechowa (Brzesko). Krasnopolski Jan, strzel. 14 bat., z Brzozowa. Krasowski Teodor, żołn. 77 p. p., z Iwaszkowców (Turka). Księdzym Piotr, żołn. 22 p. p., z Głęboczka (Borszczów). Kukiełka, żołn. 57 p. p., z Zaborowa (Brzesko). Kuzylak Jan, strzel. 14 bat., ze Słobody Dolnej (Dolina).

Lach Piotr, żołn. 10 p. p., z Dyli Górn. (Brzozów). Lępa Stanisław, żołn. 57 p. p., z Lubczy (Pilzno). Lisogórski Wojciech, żołn. 57 p. p., z Tarnowa. Lubinecki Grzegorz, plut. 3 p. obr. kr., z Łowczyc (Żydaczów).

Ładan, żołn. 95 p. p.

Matwiszyn Teodor, tręb. 77 p. p., z Gajów Wyżn. (Drohobycz). Melnyk, żołn. 95 p. p. Mika Franciszek, żołn. 57 p. p., z Pojawia (Brzesko). Miotła Wojciech, frajter 57 p. p., z Lubasi (Dąbrowa). Mosio Jan, frajt. 57 p. p., z Michowic (Dąbrowa).

Narodowiec Bronisław, żołn. 57 p. p., ze Strzelców Wielkich (Brzesko). Nowakowski Karol, frajter 57 p. p., z Tarnowa.

Pies Franciszek, strzel. 14 bat. strzelc. polnych, z Mostów Wielkich (Żydaczów). Pryszlak Teodor, strzel. 14 bat., z Lacka (Dobromil). Pudełko Paweł, strzel. 14 bat., z Przemyśla. Pudło Michał, feldf. 10 p. p.

Reichel Kazimierz, rez. 10 p. p., z Buzowa. Rewega, żołn. 95 p. p. Rodziński Józef, rez. 57 p. p., z Jurkowej (Brzesko).

Siniakiewicz Jan, frajter 22 p. p. Składzień Tomasz, żołn. 57 p. p., z Tarnowa. Smusz Robert, żołn. 100 p. p. Soliński, żołn. 95 p. p. Sowa Jan, żołn. 10 p. p., z Jawornika Ruskiego (Dobromil). Stozor Tomasz, żołn. 20 p. p., z Łososiny Dolnej (Nowy Sącz). Synowiec Paweł, strzel. 14 bat., z Wesołej (Brzozów). Szmigielski Stefan, żołn. 10 p. p., z Bybła (Przemyśl).

Ścibor Karol, żołn. 10 p.p., z Przysietnicy (Brzozów). Świerczek Franciszek, tręb. 57 p p., z Machówki (Pilzno).

Tracz Władysław, frajt. 57 p. p., z Tarnowa. Trojka Ernest, kapral 100 p. p. Twardzik Paweł, plut. 100 p. p., 6 komp.

Uruski Leon, rez. 77 p. p., z Ułyczna (Drohobycz).

Wachułka Jan, rez. 77 p. p., z Sambora. Wawryczyn, żołn. 95 p. p. Wejwanko, żołn. 95 p. p. Wis Stefan, plut. 57 p. p., z Jasienia (Brzesko). Wojdyło Marcin, żołn. 10 p. p. Woźniak Jakób, rez. 57 p. p., z Oleśna (Dąbrowa).

Zaucha Wincenty, rez. 57 p. p, z Łysejgóry (Tarnów). Zięba Stanisław, żołn. 57 p. p., z Podgórskiej Wo (Tarnów). Zubczyk, żołn. 95 p. p.

Żwir Jan, rez. 77 p. p., z Liszni (Drohobycz).

Ranni.

Andryczuk, żołn. 95 p. p Artymowicz Tomasz, żołn. 77 p. p., z Ostrowa (Lwów).

Bac Szymon, plut. 77 p. p., z Czukwi (Sambor). Bachurski Józef, żołn. 10 p. p. Bakalec Jan, żołn. 77 p. p., z Kulczyc (Sambor). Banowicz Józef, żołn. 57 p. p., z Tuszkowej (Brzesko). Barański Jan, strzel. 14 bat., z Humnisk (Brzozów). B ranowski, żołn. 95 p. p. Bawoł Aleksander, rez. 30 p. p. Bejba Paweł, plut. 77 p. p., z Chyrowa. Berehulak Mikołaj, żołn. 77 p. p., z Drohobycza. Berezki Mikołaj, rez. 77 p. p., z Kupnowic Starych (Rudki), Białkowski Józef, rez. 30 p. p. Biłous, kapr. 95 p. p. B bowski Eliasz, żełn. 10 p p. Bobyk Piotr, żołn. 77 p. p. Bolechowecki Andrzej, żołn. 77 p. p., z Monasteru Dereżyckiego (Drohobycz). Bolkot Jan, artyl. 10 dyw. Borkowski Franciszek, forysic 6 bat. strzelc. poln. Borowicz Kazimierz, frajter 57 p. p., z Tarnowa. Borys, żołn. 95 p. p. Brzozka Stanisław, żołn. 3 p. obr. kr. Brzozowski Władysław, rez 77 p. p., z Borysławia. Buca Stefan, żołn. 77 p. p. Budulicz Jan, żołn. 77 p. p., z Wojutycz (Sambor). Burak Franciszek, żołn. 77 p. p., ze Sadyb (Sambor). Burdziak Aleksander, kapr. 10 p. p. Byrtus Paweł, żołn. 100 p p.

Choc Wojciech strzel. 6 bat. Chodór Andrzej, formajster 10 dyw. Chromieniec Jan, żołn. 58 p. p., z Mikuliczyna (Nadwórna). Chromir Jan, kapr. 77 p. p., z Czukwi (Sambor). Ciupaszewski Józef, żołn. 30 p. p. Czersak, żołn. 95 p. p. Czerny Jan, żołn. 30 p. p.

Dąbrowski Władysław, żołn. 57 p. p., z Brzezówki Danicki Władysław, rez. 77 p. p. Danylak Stefan, strzel. 14 bat., z Zarajska (Sambor) Danysz Adam, feldf. 100 p. p. Danyszczuk Jan, kapr. 58 p. p., z Łanczyna (Nadwórna). Data Jakób, plut. 57 p. p., z Błaszkowej (Pilzno). Diakowski, żołn. 95 p. p. Diakowski Teodor, strzel. 14 bat., z Bąlicz Podgórn. (Żydaczów). Dmytryszyn Michał, rez. 77 p. p., z Łużka Doln. (St. Sambor). Dobosz Jan, rez. 57 p. p, z Zimnejwody (Jasło). Doliński Michał, żołn. 58 p. p. z Turzyłowa (Kałusz) Drejno Stefan, tręb. 77 p. p., ze Smolnej (Drohobycz). Drzoń Jan, rez. 10 p. p. Dubiel Jan, rez. 57 p. p., ze Sebna (Jasło). Dubiel Stanisław, żołn. 57 p. p., ze Szczepanowa (Brzesko). Duchniak Eliasz żołn. 77 p. p., z Bystrzycy (Drohobycz). Dudek Józef, rez. 57 p. p., z Brzeska. Dudurycz Leon, żołn. 77 p. p., z Wojutycz (Sambor). Dulmawka Antoni, żołn. 77 p. p., z Turki. Dunajewski Wasyl, żołn. 57 p. p., z Zawady (Tarnów). Dunkalec Michał, rez. 77 p. p., z Suszycy Wielkiej (St. Sambor). Durycz, żołn. 95 p. p. Dyki Józef, strzel. 14 bat., z Kniaźpola (Dobromil). Dziadosz Józef, rez. 57 p. p., z Nienaszowa (Jasło). Dziadowski, żołn. 10 p. p., Dziki Józef, artyl. 10 dyw.

Fajkis Franciszek, żołn. 100 p. p Festowicz, rez. 77 p. p. Fiala Józef, strzel. 6 bat. Figura Józef, tręb. 77 p. p., z Lutowiska (Sambor). Fischer Paweł, rez. 77 p. p., z Wysocka Niżnego (Turka) Flunt Michał, żołn. 77 p p., z Hubicz (Drohobycz).

Gabler Józef, strzel. 14 bat., z Choronowa (Rawa). Gałka, żołn. 95 p. p. Gaweł Aleksander, żołn. 57 p. p., z Woli Gręboszowskiej (Dąbrowa). Gergont, strzel. 14 bat. Gery Piotr, rez. 77 p. p., z Popiela (Drohobycz). Gładysz Piotr, żołn. 10 p. p. Gliwa Franciszek, żołn. 57 p. p, z Osobnicy (Jasło). Gnoł J zef, strzel. 14 bat., z Pralkow w (Przemyśl). Gołąb Stanisław, strzel. 14 bat., z Lubna (Brzozów). Górka Władysław, żołn. 57 p. p. Grabas, żołn. 95 p. p. Grasela Józef, rez. 57 p. p., z Gleniszek (Jasło). Grendus Andrzej, rez. 90 p. p., z Zamojścia (Jarosław). Gudrikowski, żołn. 95 p. p. Gulanczyn Józef, żołn. 77 p. p. z Jasionki (Turka).

Habszy Joachim, frajt. 77 p. p., z Truskawca (Drohobycz). Halpern Józef, żołn. 77 p. p., z Tustanowic (Drohobycz). Hertman Karol, rez. 77 p. p., z Tustanowic (Drohobycz). Hłyński Piotr, artyl. 10 dyw. Holubka Kazimierz, żołn. 30 p. p. Hordyński Feltkowicz Jan, rez. 77 p. p., z Hordyni (Sambor). Horniakiewicz Grzegorz, żołn. 77 p. p., z Popielów (Drohobycz). Hrycak, żołn. 95 p. p. Hryćoń, artyl. 10 dyw., z Dzieduszyc (Stryj).

Ilnicki Mikołaj, żołn. 77 p. p., z Husnego Wyżn. (Turka).

Jacimirski Jan, rez. 77 p. p., z Kornalowic (Sambor). Jaculak Jan, frajter 77 p. p., z Popielów (Drohobycz). Jacyszyn Gabryel, żołn. 77 p. p., z Leniny Wielkiej (St. Sambor). Jajko Stanisław, strzel. 14 bat., z Dynowa (Brzozów). Jakun Stefan, żołn. 77 p. p., z Woli Koblańskiej (St. Sambor). Janisiów Mikołaj, żołn. 77 p. p. Jankowski Stefan, strzel. 14 bat., z Witwicy (Dolina). Jartym Jan, żołn. 77 p. p., z Wysocka (Turka). Jaworski Grzegorz, rez. 77 p. p, z Tustanowic. Jedorowicz, plut. 95 p. p. Jerzyk Eliasz, rez. 77 p. p., z Bilinki (Sambor). Jochim Piotr, strzel. 14 bat., z Bratkowiec (Stryj). Joniec Wojciech, frajt. 20 p. p., z Michalczowej (N. Sącz). Józefowicz Grzegorz, rez. 77 p. p., z Łakawicy (Sambor). Jurkowski Andrzej, żołn. 10 p. p. Jurkowski Jan, żołn. 77 p. p., z Dublan (Sambor).

Kaczor Szymon, żołn. 77 p. p. Kalita Jan, rez. 77 p. p, z Sambora. Kamiński Tomasz, strzel. 14 bat., z Dylągowej (Brzozów). Kapłon Michał, rez. 90 p. p., z Boratyna (Jarosław). Kapusta Władysław, rez. 18 p. p. Kardasz Mikołaj, żołn. 30 p p. Kasiuk, plut. 95 p. p. Kastus Piotr, rez. 77 p. p., z Biskowic (Sambor). Katana Jan, strzel. 6 bat. Kawalik Piotr, kapral 77 p. p., z Olszanika (Sambor). Kic Teodor, rez. 10 p. p Kiszczak Grzegorz, żołn. 77 p. p., z Dubianowic (Rudki). Kiwacki, ułan 6 p. Kizior Józef, rez. 57 p. p., z Barowej (Pilzno). Kliś Stanisław, plut. 77 p. p., ze Sąsiadowic (Sambor). Klisz Andrzej, strzel. 14 bat., ze Sielnicy (Przemyśl). Klisz Tomasz, strzel. 14 bat., z Dylągowej (Brzozów). Klusek Jan, żołn. 57 p. p., z Przyborowa (Brzesko). Kniaź Michał, żołn. 10 p. p. Knutelski Wojciech rez. 57 p. p., z Hanczowy (N. Targ). Kobler Zacharyasz, żołn. 77 p. p. (Sambor). Koch Marek, żołn. 77 p. p., z Borysławia. Kochan Jan, strzel. 14 bat. strzelc. Kochanec Roman, żołn. 77 p. p. (Turka). Kociuba Stanisław, strzel. 14 bat. strzelc. poln., z Wary (Brzozów). Kocół Józef, rez. 57 p. p., z Tarnowa. Koczerhan Mikołaj, żołn. 77 p. p., z Bereźnicy (Sambor). Koczwara Stanisław, rez. 57 p. p., z Morzysk (Brzesko). Kogut Józef, strzel. 14 bat. strzel poln. Kołosz Michał, żołn 77 p. p., z Drohobycza. Komornik Michał, żołn. 72 p. p. Korpak Władysław, kapral 77 p. p, z Drohobycza. Kosz Jan, strzel. 14 bat., z Makowej-Rustyk. (Dobromil). Kot Teodor, żołn. 10 p. p. Kowal Michał, rez. 77 p. p. z Medenicy (Drohobycz). Kowal Michał, plut. 77 p. p. z Wykotów (Sambor). Kowalów, kapral 95 p. p. Kozaczyński Ludwik, kapral 77 p. p., z Hordynicy (Sambor). Kozi Władysław, rez. 57 p. p., z Olfinowa (Dąbrowa). Kra Władysław, żołn. 20 p. p., z Tarskiej (Grybów). Krawi Antoni, kapral 90 p. p., z Giedlarowej (Łańcut). Kubań

ski Jan, ułan 1 p. Kuchar Stefan, strzel. 14 bat., z Perekosów (Kałusz). Kuchta Franciszek, rez. 57 p. p., ze Skołyszyna (Jasło). Kuczerka, żołn. 95 p. p. Kukuryk artyl. 10 dyw. artyl., ze Strażowa (Łańcut). Kula Józef, żołn. 100 p. p. Kumanowski Mikołaj, żołn. 58 p. p. (Tłumacz). Kupczycz Mikołaj, żołn. 77 p. p., ze Starego Sambora. Kurnicki Stefan, strzel. 14 bat. Kurpiel Maciej, strzel. 14 bat. Kuryniuk, żołn. 95 p. p. Kusnicz Jan, żołn. 77 p. p. Kusznier, żołn. 95 p. p.; Kuta Jan, rez. 57 p. p. Kuzemczyk Michał, strzelec 14 bat., z Kołonic (Lisko). Kuzmyn Antoni, rez. 77 p., z Kropiwnika Nowego (Drohobycz). Kuzycz Paweł, strzel. 14 bat.

Labecki Mikołaj, rez. 77 p. p. Labno Józef, rez. 57 p. p., z Zawadki (Tarnów). Latocha Franciszek, dobosz 57 p. p., z Borzęcina (Brzesko). Lechki, żołn. 95 p. p. Leheta Michał, artyl. 16 p. artyl. Lesiów Stefan, strzel. 14 bat. (Kałusz). Leszczyński, żołn. 22 p. p. Lewicki Roman, żołn. 77 p. p., ze Sambora. Litos, żołn. 95 p. p. Litwin Michał, rez. 77 p. p., z Rybnika (Drohobycz). Luczkowski Piotr, żołn. 77 p. p., z Dublan (Sambor). Lupara Teodor, strzel. 14 bat., ze Synowodzka Wyżnego (Stryj). Luzecki Mikołaj, żołn. 77 p. p., ze Sambora.

Łokieta Daniel, rez. 57 p. p.

Macias Jan, rezerw. 57 p. p., z Kątów (Brzesko). Macias Piotr, rez. 57 p. p., z Kątów (Brzesko). Maciejko Adam, rez. 90 p. p. Maczyszyn Michał, kapral 77 p. p., z Wróblowic (Drohobycz). Majdaniuk Hipolit, żołn. 22 p. p. Małetycz Jan, żołn. 77 p. p., z Krasnego (Turka). Malinka Paweł, strzel. 14 bat., z Kałusza. Malinowski Wojciech, ułan 1 p. Maluk Michał, żołn. 77 p. p., z Libuchory (Turka). Marcinko Piotr, żołn. 22 p. p., z Winników (Drohobycz). Marków Aleksander, strzel. 14 bat., z Ceniawy (Dolina). Matkowski-Miklasiewicz Jan, rez. 77 p. p., z Matkowa (Turka). Matuszewski Antoni, żołn. 58 p. p. (Horodenka). Mazur Jan, strzel. 14 bat., z Drohobycza. Mazy Tomasz, strzel. 14 bat. Melnyczuk Jan, żołn. 58 p. p. (Tłumacz). Melnym, żołn. 95 p. p. Mertuszka Michał, żołnierz 77 p. p., ze Strzałkowic (Sambor). Mika Paweł, rez. 57 p. p., z Zaborowa (Brzesko). Milan Michał, żołn. 77 p. p., z Drohobycza. Minczak (albo Mniczak) Marcin, żołn. 77 p. p., ze Sąsiadowic (Sambor). Misiński Stanisław, frajter 77 p. p., z Jodłówki (Tarnów). Miśków Mikołaj, strzel. 14 bat. Miśków Mikołaj, żołn. 77 p. p. (Turka). Mochnacki Edward, jednor. 77 p. p., ze Sanoka. Morcinek Grzegorz, żołn. 10 p. p. Moździerz Michał, strzel. 14 bat., z Lisowic (Dolina). Mroczkiewicz Ludwik, kapral 57 p. p. Mrowka Piotr, rez. 57 p. p., z Jadowników Mokrych (Brzesko). Mrzygłód Franciszek, rez. 20 p. p. Musiała Piotr, strzel. 14 bat., z Medenicy (Drohobycz). Muszkieta Tymoteusz, żołn. 77 p. p., z Kropiwnika Starego (Drohobycz).

Najdecki Jan, strzel. 14 bat., z Przemyśla. Neczypor Michał, żołn. 77 p. p., z Wołoszczy (Sambor). Nestor Mikołaj, żołn. 77 p. p., z Błożewi Górn. (Stary Sambor). Netreba Andrzej, strzel. 14 bat., z Żydaczowa. Niedźwiedzki Jan, żołn. 22 p. p. (Lwów). Nosal Karol, frajter 58 p. p. (Nadwórna). Nowicki, żołn. 95 p. p.

Obszarny Wojciech, frajter 10 p. p. Ochenduszko Jan, frajter 77 p. p., z Kornalowic (Sambor). Ochfiarski Stanisław, rez. 57 p. p., z Dąbrowy. Onać Michał, strzel. 14 bat., ze Sławska (Stryj). Oriszczak Piotr, rez. 77 p. p. (Sambor). Oryszczyc Szymon, żołn. 77 p. p. Ostrowski Władysław, żołn. 10 p. p.

Pabian Adam, żołn. 57 p. p. (Tarnów). Pajtasz Stefan, strzel. 14 bat. Partyka Michał, rez. 77 p. p. (Sambor). Paściak Józef, żołn. 10 p. p. Pasławski Michał, kapral 10 p. p. Pawec Mikołaj, żołn. 77 p. p. (Drohobycz). Pawelec Antoni, rez. 57 p. p., z Podkościela (Dąbrowa). Pawlik Mikołaj, rez. 77 p. p. Pawliszyn Jan, żołn. 10 p. p. Pęcherski Jan, strzel. 14 bat., ze Stojanic (Mościska). Pekanec Mikołaj, strzel. 14 bat. Pengryn Paweł, strzel. 14 bat., ze Sołukowa (Dolina). Petela Józef, żołn. 77 p. p. Petreczko Józef, żołn. 77 p. p., ze Słońska (Drohobycz). Petryna Szymon, żołn. 30 p. p. Piech Antoni, żołn. 77 p. p. Pieczarski Jan, artyl. 10 dyw. Pimański Mikołaj, kapral 77 p. p., ze Starego Sambora. Pinkowski Józef, żołn. 10 p. p. Piotrowski Konstanty, strzel. 77 p. p. (Dobromil). Piszczek Michał, żołn. 57 p. p., z Pleśnej (Tarnów). Pizar, żołn. 95 p. p. Plachtymak Michał, rez. 77 p. p. (Stary Sambor). Pokluda Józef, frajter 100 p. p. Polowy, kapral 95 p. p. Potocki Jan, żołn. 77 p. p., z Borysławia. Potoczny Michał, rez. 10 p. p. Potopiński, żołn. 95 p. p. Przeklasa Stanisław, kapral 57 p. p., ze Sufczyna (Brzesko). Przybyło Józef, żołn. 57 p. p., z Radgoście (Dąbrowa). Pukisz, artyl. 10 dyw. Pużakowski Józef, rez. 77 p. p., ze Stebnika (Drohobycz). Pyszkowski, jednor. 95 p. p.

Rajczakowski, kapral 95 p. p. Rak Antoni, strzel. 6 bat. Rak Antoni, pluton. 77 p. p., z Borysławia. Ratycz Mikołaj, rez. 77 p. p., z Rypian (Turka). Razmus Michał, rez. 77 p. p., z Borysławia. Repecki Jan, żołn. 77 p. p., z Wykotów (Sambor). Rochlak Piotr, frajter 77 p. p., z Hubicz (Drohobycz). Rokowski Władysław, strzel. 6 bat. Romaniec Jan, forysic 22 p. p. Rozanowski Michał, strzel. 14 bat., z Rudnik (Żydaczów). Ruchała Wojciech, kapral 20 p. p. (Nowy Sącz). Ruchlewicz Jan, żołn. 10 p. p. Rujak Stefan, żołn. 22 p. p. Rulewicz Stanisław, rez. 77 p. p. Rupnicki Jan, żołn. 77 p. p., z Dublan (Sambor). Ryba, żołn. 95 p. p. Ryczek Jan, rez. 57 p. p., ze Smęgorzowa (Dąbrowa). Rymiec Michał, żołn. 77 p. p., ze Starego Sambora.

Salwa Jan, rez. 20 p. p., z Łużnej (Gorlice). Sarabacha Mikołaj, żołn. 77 p. p., z Zagórza (Rudki). Sawicki Roman, żołn. 77 p. p., ze Schodnicy (Drohobycz). Seidel Antoni, rez. 77 p. p., z Boryni (Turka). Setlak Franciszek, żołn. 57 p. p., z Dzielca (Jasło). Siekaniec Władysław, pluton. 77 p. p., z Przedmieścia Dynowskiego (Brzozów). Skipakiewicz Mikołaj, rez. 77 p. p., ze Starego Sambora. Skrzęta Stanisław, rez. 57 p. p. Słabski Teodor, żołn. 77 p. p., z Wysocka Niżnego (Turka). Słoboda, kapral 95 p. p. Słondowski, żołn. 95 p. p. Smieja Karol, żołn. 100 p. p. Smita Franciszek, żołn. 100 p. p. Smolej Jan, żołn. 57 p. p., z Woli Ciek (Jasło). Socha Alojzy, strzel. 6 bat. Sokalski Klemens, żołn. 10 p. p. Sokierka, artyl. 10 dyw. (Rohatyn). Solek Jan, rez. 90 p. p., z Wólki Grodz (Łańcut). Soler Mikołaj, żołn. 22 p. p. (Podhajce). Srebinak Karol, żołn. 77 p. p. (Rudki). Sroka Jakób, rez. 20 p. p., z Raciborza (Nowy Targ). Staniek Jan, żołn. 100 p. p. Staniszewski Władysław, żołn. 57 p. p., z Bukowej (Pilzno). Starowski, kapral 95 p. p. Stepanik Stefan, żołn. 77 p. p. (Turka). Stępień Adam, artyl. 10 dyw. Stoszek Ignacy, żołn. 100 p. p. Strepka Jan, rez. 77 p. p. z Bukowej (Sambor). Strom Gustaw, strzel. 14 bat.

z Jaworowa (Dolina). Strzemiński Jan, żołn. 10 p. p. Surma Piotr, żołn. 20 p. p., z Kradowej Polskiej (Grybów). Sury Stanisław, rez. 57 p. p., z Opacionki (Pilzno). Swidziński Władysław, kapral 77 p. p., z Felsztyna (Stary Sambor). Sypniewicz, pluton. 95 p. p. Szafraniec Stefan, żołn. 57 p. p., z Wytrysk (Tarnów). Szal Roman, rez. 90 p. p., ze Soniny (Łańcut). Szarkowicz Antoni, żołn. 57 p. p., z Lichwina (Tarnów). Szarmański, żołn. 30 p. p. Szczekulski, żołn. 95 p. p. Szkwirko Szymon, żołn. 77 p. p., ze Sadkowic (Sambor). Szuba Jan, żołn. 10 p. p. Szumyn Szymon, rez. 77 p. p., z Krynicy (Drohobycz). Szustyk, kapral 95 p. p. Szwarga Ludwik, dobosz 57 p. p., z Zagórza (Grybów). Szymaszkiewicz Julian, rez. 30 p. p.

Świec Jan, frajter 57 p. p., z Marcinkowic (Brzesko). Świgtoń Jan, kapral 77 p. p., z Drohobycza. Śwityj, artyl. 10 dyw., z Kropielników (Rudki). Świdziński, żołn. 95 p. p.

Tatczyn Stefan, strzel. 14 bat., z Bryliniec (Przemyśl). Teper Robert, żołn. 100 p. p. Tokarz Józef, rez. 57 p. p., z Zalasowej (Tarnów). Torhan Andrzej, żołn. 77 p. p., z Michalewic (Rudki). Torhan Paweł, rez. 77 p. p., z Monasterzec (Sambor). Torkoniak, żołn. 95 p. p. Tozowiec Grzegorz, pluton. 77 p. p., z Łąki (Sambor). Trembacz, żołn. 95 p. p. Trembluk, żołn. 95 p. p. Trupkiewicz Franciszek, żołn. 77 p. p., ze Starego Sambora. Turkas Mikołaj, żołn. 77 p. p., z Ropy (Stary Sambor). Turko Piotr, żołn. 10 p. p. Turyniewicz, żołn. 95 p. p. Twardek Rudolf, żołn. 100 p. p.

Urban Jan, frajter 77 p. p., z Dublan (Sambor). Urbanec Andrzej, żołn. 100 p. p. Urbanik Ignacy, art. 10 dyw. Ustrzycki Jan, pluton. 14 bat., z Żurawicy (Przemyśl).

Wac Wojciech, rezerw. 77 p. p., z Czukwi (Sambor). Wachta Tomasz, żołn. 10 p. p. Wacławiec Józef, żołn. 100 p. p. Walewski, żołn. 95 p. p. Walkow, kapral 95 p. p. Waluch (albo Watuch) Piotr, żołn. 77 p. p., z Rauiowic (Drohobycz). Wawryn Jan, rez. 77 p. p., z Brzeżan (Sambor). Wertas, kapral 95 p. p. Wierzbicki, żołn. 95 p. p. Wimucki Konstanty, rez. 77 p. p., z Czajkowic (Rudki). Winiarski, żołn. 95 p. p. Witek Kazimierz, rez. 10 p. p. Witruk Grzegorz, strzel. 14 bat. (Żydaczów). Wojciechowski Marcin, rez. 90 p. p. Wojdyła Teodor, żołn. 10 p. p. Wolski Ludwik, artyl. 10 dyw. artyl. Woroniak Jan, żołn. 77 p. p., z Pinian (Sambor). Wróbel Stanisław, rez. 57 p. p. (Brzesko). Wyroba Franciszek, artyl. 22 dyw. Wytoszko Michał, strzel. 14 bat.

Zagwojski Stefan, rez. 77 p. p., z Radłowic (Sambor). Zerebuch Stefan, strzel. 14 bat. Ziltara Wawrzyniec, rez. 57 p. p., z Krakowa. Zwierzański Piotr, rez. 77 p. p., z Kornalowic (Sambor). Zuczak Jan, żołnierz 10 p. p.

Żelechowski Mikołaj, żołn. 77 p. p. (Turka). Żurawski Jakób, strzel. 14 bat., z Drohobyczki (Przemyśl).

W niewoli.

Andrejszyn Mikołaj, frajter 77 p. p. Antoczyk Jan, żołn. 77 p. p. z Hołowecka (Sambor).

Baran Jan, trębacz 77 p. p. (Drohobycz). Biłas Aleksander, żołn. 77 p. p. (Drohobycz). Biliński Jan, żołn. 77 p. p., z Biliny Wielkiej (Sambor). Biliński Piotr, frajter 77 p. p., z Biliny Wielkiej. Biliński Rudolf, frajter 77 p. p., z Bykowa (Sambor). Biliński Jan, żołn. 77 p. p., z Jasienicy Dolnej (Drohobycz). Błatkiewicz Józef, żołn. 77 p. p., z Krynicy (Drohobycz). Briauczyk Szymon, żołn. 17 p. p. (Turka). Bryń Józef, kapr. 77 p. p., z Jawory (Turka).

Charo Jan, żołn. 77 p. p., z Błozowa Dolnego (Rudki). Chodorowski Michał, rez. 77 p. p., z Terła (St. Sambor), Cierciewicz-Ilnicki Ignacy, żołn. 77 p. p., z Ilnika (Turka). Curij Stefan, żołn. 77 p. p. (St. Sambor). Cymbrykiewicz Józef, żołn. 77 p. p. Czapyk Maciej, żołn. 77 p. p. Czarniecki Michał, żołnierz 77 p. p., z Czyszek (Sambor).

Drozd Michał, żołn. 77 p. p., z Błozewi (St. Sambor). Dub Piotr, feldf. 77 p. p., z Niedzielnej (St. Sambor). Dubik Roman, żołn. 77 p. p., z Kropiunika Nowego (Drohobycz). Dudycz Józef, rez. 77 p. p. Dudziak Mikołaj, żołn. 77 p. p., z Rychcic (Drohobycz).

Fabin Antoni, żołn. 77 p. p., z Dąbrówki (Sambor). Faryma Jan, żołn. 77 p. p., z Dobrogostowa (Drohobycz). Fołkan Stefan, żołn. 77 p. p., ze Sambora. Frazik Piotr, rez. 77 p. p., z Dąbrówki (Sambor).

Gałycz Jan, żołn. 77 p. p., z Mielnicznego (Turka). Geryniec Teodor, żołn. 77 p. p., z Libochody (Turka). Golinczak Antoni, żołn. 77 p. p., z Tuligłowów (Rudki).

Habszy Grzegorz, frajter 77 p. p., z Truskawca (Drohobycz). Hałyszyn Aleksander, żołn. 77 p. p. (Drohobycz). Hanim Jan, żołn. 77 p. p., z Łastówek (Drohobycz). Helch Karol, żołn. 77 p. p. (Kosów). Hordyński Stefan, rez. 77 p. p., z Hordyny (Sambor). Hroszowski Jan, żołn. 77 p. p., z Bani Kotowskiej (Drohobycz).

Jach Józef, trębacz 77 p. p., z Rychcic (Drohobycz. Jaremko Jan, frajt. 77 p. p. Jaworski Emil, kapr. 77 p. p. (St. Sambor). Juszczyszyn Andrzej, żołnierz 77 p. p. (Turka).

Kach Aleksander, kapr. 77 p. p., z Łomnej (Turka). Kulityński Grzegorz, kapr. 77 p. p., z Maksymowic (Sambor). Kancewicz Michał, żołn. 77 p. p., z Brzegów (Sambor). Kasak Józef, plut. 77 p. p., z Drohobycza. Kiernicki Wojciech, frajt. 77 p. p., ze Starej Soli (St. Sambor). Kiszczak Aleksander, żołn. 77 p. p., z Dubanowic (Rudki). Kondratów Tomasz, rez. 77 p. p., z Dobrowlan (Drohobycz). Kondur Jakób, żołn. 77 p. p. Konstantin, żołn. 95 p. p. Kopacz Jan, żołn. 77 p. p., z Opaki (Drohobycz). Kozar, żołn. 95 p. p. Krysztofek Ludwik, feldf. 77 p. p., z Bohorodczan. Krawec Jakób, żołn. 77 p. p. (Turka). Kulikowski Mikołaj, żołn. 77 p. p. Kurznir Teofil, kapral 77 p. p., z Drohobycza. Kuzan Mikołaj, żołnierz 77 p. p. (Drohobycz). Kuzmak Michał, rez. 77 p. p., z Turki.

Lachowicz Szymon, dobosz 77 p. p. Lachowicz Feliks, rez. 77 p. p., z Drohobycza. Lachowicz Ignacy, rez. 77 p. p., z Drohobycza. Lacny Kazimierz, plut. 77 p. p., z Borysławia. Lastowicz-Czoławski Tomasz, żołn. 77 p. p., z Czajkowic (Rudki). Lesyk Jan, frajt. 77 p. p. Lezyk Paweł, rez. 77 p. p.

Łopadczak Andrzej, plut. 77 p. p. (Rudki). Łuzecki Emil, rez. 77 p. p

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta“.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego